~~Poezya~~

1888. XII. 18b

15 rubl

18/75.

14075

15.
20–

SIMONA
SIMONIDESA
SIELANKI,

Teraz znowu przedrukowáne z pierwszego Exemplarzá, z przyczynieniem Nagrobkow Zielonych.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Fránciszká Cezárego/ Roku Pánskiego/ 1640.

NAPISY SIELANEK.

Iáśnie Wielmożnemu Pánu,

IEGO MOSCI PANV,

MIKOŁAIOWI WOLSKIEMV,

MARSZAŁKOWI NADWORNEMV KORONNEMV,

KRZEPICKIEMV STAROSCIE,

Pánu ſwemu Miłośćiwemu.

SIMON SIMONIDES
Nanizßſe ſłużby zálećiwßy, &c.

CNY Márßałku / lubos ieſt nie w leśiech
ſchowány /
Ani wiek twoy ná podłe zábáwy oddány;
Aleś w Páńſkich páłacách látá świetne trawił /
Y dzielnosc ſwą ná mieyſcách okazáłych ſtáwił.
Te wßákże śielſkie mowy / y proſte roſpráwy /
Przynoßę przed ćię. czáſem podleyße potráwy
Lepiey ſmákuią niżli półmiſki koßtowne /
A mnie / nie ták do ćiebie wiążą twoie głowne /
Y wielgomyslne ſpráwy; iáko przyrodzona
Ludzkosć / ode mnie záwße cále doświádczoná.

Wiec y to; żeś ty prawie ſam z groná onego
Ludzi chędogich zoſtał: ktorzy ozdobnego
Wieku kwitneli / Muzom uczonym przyiemni/
Zá co y podźiś dźień nie ſą świátu táiemni.
Acz ſię obawiam / żebym wſtydu ztąd nie záżył/
Żem ſię otrzeć o przednie rymopiſy ważył.
Ktorzy z tey ćienkiey prace / znáczney doſtawáli
Pochwały / y ſławnemi ná wieki zoſtáli.
Zkąd y Maro / co męże / co woyny / co zbroie
Spiewał / naprzod rozgłośił wielkie imię ſwoie/
Cienką tę pracą zowę; ále Maronowy
Wyſoki duch / nie zniży ſię moiemi słowy.
Lubo Homerá rymem głośnym wyrownywa /
Lubo przed Aſkræyczykiem gorę wylátywa.
Gdy mu przyßło (mym zdániem) ná Sykulſkie Mu- (zy/
Nie dogánia Páſterzá piękney Syrákuzy?
A mnie co zá rozſądek czeka? żem ſię piory
Málemi kuśił o wierzch niedoſtępney gory.
Ten co Ikárá. wßákże przewagá niech będźie
Wiádoma. Kto nie waży / wyſoko nie śiedźie.
Smiáłego ßczęśćia dźwiga. ßczęśćiu okręt dáie
Zagle / y tym zá ßczęśćiem przyiemnym ſię ſzkaie.
Owá y mnie ſkrzydłem ſwym wzniesie piękna ſławá /
Ktora y tobie niechay wdzięczność ſwą oddawa/
Zá twe ozdobne cnoty. ia będę w pámięći /
Pokim żyw / chował twoie nieodmienne chęći.

SIMONA SIMONIDESA

SIELANKI.

SIELANKA PIERWSZA:

DAPHNIS.

KOZY/ vćießne Kozy/ ma trzodo iedyna/
Tu/ kedy to zaroſłá poziemą leßczyną/
Tu gryźcie liſt zielony/ gryźcie chróśćik młody;
Ja tym czáſem przy ſtrugu tey ćiekącey wo-
Przylęgę; y fráſunku/ lubo ſnem ſwobodnym/ (dy
Lubo będę zábywał/ śpiewániem łágodnym;
Poniewaſz mię ták moiá Phillis wypráwiłá/
Ze mię ná wieki wolnych myśli pozbáwiłá.
Coż czynić? iákie ßczęście o człeká ſię kuśi/
Ták ſercu bywa błogo/ y tym ſię páść muśi:
Okrutna Phili/ tobie ani zdrowie moie/
Ani ſkárgánych myśli ćiężkie niepokoie/
Ani ſerce związáne/ áni zbytnie chęći/
Ani słowo oddáne/ zoſtawa w pámięći.
Choćiay tobie y ſády moie záradzáły/
Choćiay koßary mleká/ y słodkie nabiáły/
A co pięknieyße łągnię/ y koźlętá máłe/
A zá tobą ßły barći/ y páśieki całe:
A nád wßytko ia ſam; y pieśniámi memi
Rozſławiłáś ſię miedzy páſterzmi wßytkiemi.
Przedtym ábo nic/ ábo nie wiele ćię znano/
A krępą/ y cygánką czarną przezywano.
Dźiś y płeć/ y poſtáwa v ćiebie nadobna/
A vrodá do Jedlin wyſokich podobna.
Lice do mleka z rożą/ wárgi koralowi/
Zęby perłom/ miękkiemu włoſy iedwabiowi.

Dziś ćie cożywo chwali; á to vczyniły
Pieśni moie / ktore śie wßędzie rozgłośiły.
Ty przećie mna pogardzaß / á leċwie nie tego
Prágnieß / abyś mie w rychle miáłá nieżywego.
Teraz / iáko to słońce w południe dogrzewa /
A ptak / y bydło w ćichych chłodách odpoczywa.
A oracz wolno puśćił woły wyprzężone /
A pod krzámi vćichły iáßczorki zielone.
Ja tylko nędznik w ſercu mam vſtawną trwogę /
Ani ſtrapionych myśli vſpokoić mogę.
Lwicá zá wilkiem bieży: zá kozą wilczycá /
Kozá zá wrzoſem: á mnie do ćiebie teſknicá.
Kożdego ſwoiá lubość / ſwoiá żądza pędźi /
Kożdego ſwoy mol gryzie / ſwoiá nędzá ſwędźi.
Vłápiłem ſárneczek parę / ießcze máią
Srokáćinki na grzbiećie: codzień wyſyſáią.
Dwie doynę kozie: á te chowam ſamey tobie
Dawno Theſtylis chćiáłá vprośić ie ſobie.
A podobno otrzyma; ponieważ prze twoie
Zbytnią hárdość / v ćiebie śmierdzą dáry moie.
Tu laſy / tu po leśiech ptaßkowie śpiewáią /
Tu łąki / á po łąkach piękne ſtádá gráią.
Tubyſmy zſobą wieku miłego zażyli /
Tubyſmy áż do śmierći látá przetrawili.
Byś ſię tylko páſterſką budą nie brzydźiłá /
Byś tylko vmyſł ku mnie cały przykłoniłá.
Tu iamy mchem odziane / tu dobrze / tu ćienie /
Tu ſtrugi vćiekáią ßemrząc przez kámienie.
Tu wynioſłe topole / lipy rozłożyſte /
Tu iáwory / tu deby ſtoią wiekuiſte.
Ale bez ćiebie żadne rzeki / żadne gáie /
Bez ćiebie żadne mieyſce k ſercu nie przyſtáie.
Nie owßem mię też możeß potępić w vrodźie /
Widziałem ſię nie dawno z brzegu w iáſney wodźie.

Nie

Nie káżdy z ſąśiad moich / byś też y ty z gołá
Sądźić miáłá podle mnie w tey mierze wydołá.
Owiec v mnie ná po[illegible] Ruſkich tyśiąc chodźi /
Tyle drugie z nich co rok iągniąt ſię przypłodźi.
Tu koło mnie kóz tyśiąc; mleká mam bogáto /
Mam świeże cáłą źimę / świeże cáłe láto.
Potráfię też ná geślách / y o dwoiey kwinćie /
Jáko więc ná Akreyſkim grawał Arácynćie
Amphion Muzyk Derſki / gdy chodźił zá ſtády /
A láſy / y zwierz dźiki ſzedł zá iego ſlády.
Coż potym? gdy ia prożno śpiewam / prożno proſzę /
Gdy od ćiebie żal iawny / y wzgardę odnoſzę
Okrutna Phili. Lecz y ia máło rozumny /
Co nárzekániem złomić chcę twoy vmyſł dumny.
A ty ſię z tego kiedyś pośmiewaſz ná ſtronie /
Abo kogo inſzego piaſtuieſz ná łonie.
Smiey ſię zdrowá / okrutney lwice / ſrogie plemię /
Potym kiedy náſypą ná me oczy źiemię /
Niechay ten napis nieśie wynioſła mogiłá /
Phillis ſroga nędznego Daphniſá zábiłá.

SIELANKA WTORA.

WESELE.

Thyrſis, Morſon, Spiewakow cztery.

Powiedz nam Morſon / wſzák to zá pochwałę dáią / Thyrſis.
Kiedy ſię młodźi ludźie o rzeczach pytáią.
Co zá pieśni śpiewano / kiedy zá Damoná
Sąśiadká naſzá Phillis byłá poślubioná.
Boś ty tám był á nam ſię być tám nie zdárzyło /
A mamli prawdę zeznáć / y żal komuś było.
Dobrze ták ná leniwe / á teraz kto inny / Morſon.
Ták grzeczną dźiewkę vniosł do cudzey dźiedźiny.

Thyr-

Thyrſis. Ták to bywá / poſtronni lepße ßczęśćie máią /
Ná cudzym lepße zboże / dawno powiádáią.

Morſon. Bárzo też przebieraćie / wßák ſie wam kłániano /
A ledwie / iż ták rzekę / do ręku nie tkano.

Thyrſis. Czego Bog nie obiecał / otrzymáć nie ſnádnie /
Często od ſámey gęby y łyżká odpádnie.

Morſon. Trudno ná Bogá ſkłádáć / Bog do gotowego /
Głupi / dopiero kiedy nie máß / chce dobrego.

Thyrſis. Bog przećie nie opuśći; czas wßytko przynieśie /
Nie iedná / powiádáią / rozgá rośnie w leśie.

Morſon. Co nie ßukáć / nie ßukáć; niech ślinki połyka /
Kto záſpał; á kto odnioſł / niech ma / y wykrzyká.

Thyrſis. Nie natośmy záczęli / ábyś nas ſtrofował /
Ráczeybyś to ná inßy czás y mieyſce ſchował.
Ale o pieśni prośim; bo ie wyſławiano
Aż názbyt. w czym podobno nas też przegarzano.

Morſon. Było o co przegarzáć / y ode mnie maćie
Toż odnieść / y prożno ſie o pieśniach pytaćie.

Thyrſis. Jeśli nam Pánnę wzięto / co czynić nie miano /
Pieśni nie dla iednego weſela ſkładano;
Ale áby po wßytkich bieśiadach latały /
Muzy ćichey muzyki nigdy mieć niechćiáły.

Morſon. Byćże tám ſobie było. zle ſie rachuiećie
Z rozumem / domá śiedząc wßytko wiedźieć chcećie.

Thyrſis. Widźiß tę ná mnie tayſtrę ßychem wyßywáną?
Widźiś y tę maczugę woſkiem napußczáną?
Oboie to dáruię / iedno nas tym dáruy /
Słońcá / mowią / y ogniá vżywáć nie żáłuy.

Morſon. Byśćie ſie iedno na tey kupi nie ſpárzyli.
Kiedyśćie iuż ták mocno ná nie záważyli.
Jáć wezmę vpominki: y podobno z zyſkiem
Będę lepßym / á wy ſie vweſelćie piſkiem.

Thyrſis. Już ty iedno záczynay / nie bawiąc ſie śiłá /

Morſon. Jáko wiećie / bieśiádá niemáła tám byłá.

Gośći

Gości wiele / sąsiedzi wszyscy z okolicy /
Y postronnych niemáło / ktoż wszytkich wyliczy?
Picia / iedz[illegible]a / wielki dostátek dawano /
W Muzyki rozmáite ná przemiány grano.
To w fletnie / to w piszczałki / to w gęśle Podgorskie /
Były Regały / były y skrzypice Włoskie.
Potym pito zá zdrowie Małżeństwá przyszłego /
Każdy pełnił / á ieden doglądał drugiego.
Mieniąc Cyprydę / mieniąc iey pięknego syná /
Cyprydę / y miłości dawcę Kupidiná.
A w tym czterey Spiewakow wynidzie w poysrzodek /
Sstánie sie pomilczenie / y iednemu przodek
Inszy dadzą. On zácznie o małym Kupidzie /
Tákże o Mátce iego nadobney Cyprydzie.
Toż wtory / toż y trzeći / toż y czwarty zá nim /
Aż sie wszyscy obeszli iednákim śpiewániem.
Pierwszy. Cney Wenery dziecinę / gdy miod z dzieni kradłá /
Pszczołká nieluthościwa w páluszek vkądłá.
Aż mu rączká opuchłá: od bolu krzyczáło
Niebożątko / y z płáczem do Mátki bieżáło.
A depcząc nożką w ziemię: Moiá Mátko droga /
Od iákiego robaczká / iáka rána sroga.
A Wenus rośmiawszy sie; Moy synu kochány /
Y tyś maluchny / ále czynisz wielkie rány.
Wtory. Kiedym spał / piękna Wenus widzieć mi sie dáłá /
A Kupidá / chłopię swe / zá rączkę trzymáłá.
Mowiąc do mnie: Pásterzu náć to z ręku moich
Chłopiątko / náucz mi go / proszę / piosnek swoich.
A ia głupi / niemądry / mniemáiąc że miáło
Być co z niego / bo mi sie chłopię rzeskie zdáło.
Jałem go vczyć / y gráć przed nim proste pieśni /
Jakie Pásterze gráią / y Faunowie leśni.
Jáko niegdy wynálazł Pan piszczałkę krzywą /
Jáko Minerwá surmę / y dudkę krzykliwą.

Merkury wdźięczną Lutnią / Apollo Cytárę /
Tegom go vczył / alem puſzczał prożną parę.
Bo on tego nie ſłuchał / ále ſa[illegible] chytrośći
Vżywał / á przede mną śpiewał o miłośći.
Co Mátká iego robi / iákie on ſam ſtrzela
Strzałki / y iáko mieſza z fráſunki weſela.
A tákem do frymárku przyſzedł miſternego /
Czegom Kupidá vczył / zápomniałem tego.
A czego mie Kupido náuczył / to miewam
W pámięći / y dziś tylko o miłośći śpiewam.

Trzeći. Chłopię máłe po gaiu ná ptáſzki ſtrzeláło /
A tám Kupidá miedzy chróśćiną vyźrzáło
Ná trzmielowey gáłęzi: rączki mu zádrżáły
Od chęći / bowiem ſię mu zdał być ptak niemáły.
Pocznie kuſzę nápináć / bełćiki gotuie /
A Kupido z krzaczká ná krzaczek przelátuie.
Potym rozgniewawſzy ſię / kiedy nic nie wſkórał /
Szedł do ſtárcá / ktory tám nie dáleko orał.
A iął ſię przed nim ſkárżyć: bo ſtrzeláć od niego
Náwykł był: y vkazał mu ptáká onego.
A ſtárzec rośmiawſzy ſię / y trząſnąwſzy głową /
Rzecze: Nie baw ſię dźiećię zwierzyną tákową.
Ani iey goń / y owſzem vćiekay / bo mśćiwy
To ptak ieſt. y dotądeś nieboże ſzczęśliwy /
Poki go nie vłapiſz / pokiś ieſzcze máły /
Ale gdy látá twoie będą doraſtáły.
Ten co teraz vćieka / co przed tobą ſtroni /
Sam ći ná głowie śiedźie / y ſam ćię vgoni.

Czwarty. Wołáłá po vlicách Kupidá zbiegłego
Piękna Wenus: Widźiał kto kędy chłopcá mego:
Vćiekł mi / kto mi o nim powie / vdáruie;
Kto o nim powie / tego Wenus pocáłuie.
A kto mi go przywiedźie / nie tylko cáłowáć /
Ale go może Wenus czym lepſzym czeſtowáć.

Znáczny

Znáczny ieſt / rozeznaß go miedzy ſtem / nie biały /
Ale iákoby ſłońcem wßytek przepalały.
Oczki oſtre / ogniſte / zła myśl / ſłodkie ſłowá /
Jnße ná ſercu nośi / inße mowi mowá.
Słowká iego miod / ále złe ſerce / gniewliwe /
Nieubłagáne / gdy ſie zwáśni / y zdrádliwe.
Nic prawdy / chytre chłopie / śmieie ſie y dáſá /
Jgra / y nie folguie: żártuie y káſá.
Włoſki ma kedziorzáwe / y pogláda śmiele /
Twarzyczká uporniuchna / y wſtydu nie wiele.
Reczynki ma krociuchne: lecz niemi ßeroko
Záśiaga / y pod ziemie przenika głeboko.
Nagie / y gołe ćiałko: ále myśl kudłata /
Skrzydełkami iako ptak / to tám / to ſám láta.
Do Panien / do otrokow: á ná ſercach śiada /
Łuczek ma / á ná łuczek ſtrzałeczke przykłada.
Strzałka iego maluchna / lecz ćieciwka tega /
Kiedy ſtrzeli / y niebá ſámego dośiega.
Sáydaczek złoty / á w nim ſtrzałki geſto tkáne /
Ktoremi / y mnie ſámey nie raz zadał ráne.
Wßytko iad / wßytko żądło. nagorßa v niego
Maluchna pochodniczká / ktora y ſámego
Phœbuſá nie raz pali. ieśliċ ſie do reki
Doſtánie; wiedz / nie folguy / y prowadź przez dźieki:
Jeśliby płakał / ſtrzeż ſie; płacz iego fałßywy /
Smiałliby ſie / wiedz przećie / y śmiech nieprawdźiwy.
Chćiałliby ćie całowáć / nie dáy ſie; bo zdrády
Pełno w tym / y nagorße w vśćiech iego iady.
Mowiłby: Cokolwiek broni mam przy ſobie /
Pobierz ode mnie / á ia to dáruie tobie:
Nie bierz / áni ſie tykay. niepewne v niego
Vpominki / y pełen ogniá ßkodliwego.
Morſon. Tu koniec był. a wßyſcy znowu wypiiali /
Pánnie y Pánicowi ßcześćia winßowali.

Pánnie dobrego Męża / Zony Pánicowi /
A pieśni Sykulskiemu niegdy Pásterzowi
Przyznawáli / ktory lub pod Aetną ſie bawił /
Lubo nad Syrakuzą / ſpokoyny wiek trawił.
Spiewał łágodne pieśni. A ſtádá mu zátym
Mnożyły ſie / y ſłynął Pásterzem bogátym.
Thyrſis. Bierz táyſtrę y máczugę / moy Morſonie drogi /
A / ieślić ſie nawiedzić tráfi támte progi:
Powiedz Phillidzie: Ze ſie názbyt vkwapiłá /
Vkwapiona rzecz nigdy z pożytkiem nie byłá.

SIELANKA TRZECIA.

SILENVS.

PRzećie wy leśne Muzy / przećie w pieśni ſwoie /
Chromis / Mikon / y Mnázyl / máłych chłopia (troie.
Sylená w cichey iámie zdybáli śpiącego /
Jeſzcze był nie wyſzumiał z winá wczoráyſzego.
Jáko záwſze: wience mu z głowy poſpadáły /
Dzban tylko / y Multánki przy ſtronie wiśiały.
Rzucą ſie nań / y iegoż właſnemi wiencámi
Jmą wiązáć. bo nie raz ich obietnicámi
Stárzeć wodził / á oni dármo ſie kłániáli /
A nigdy nic od niego nie otrzymawáli.
Gdy ſie krecą / w tym Aegle do oney bieśiády
Przypádnie / Aegle miedzy wſzytkiemi Náiády
Napięknieyſza: á gdy iuż pátrzał / iáko miałá
Pełną gárść kálin / twarz mu niemi popiſáłá.
Rośmieie ſie / y rzecze: Poco mię wiążećie /
Rozwiążćie / dźieci / pieśni będźie ile chcećie.
Wam dźieci / piękne pieśni będą: á ty zá tę
Vczynność / weźmieſz miłą inákſzą zápłátę.
W tym zaczynał / á Nimphy zewſząd ſie zbiegáły /
A niektore z Faunámi taniec gotowáły.

Zwierz

Zwierz dźiki z gor ſie ſypał: Lás / y wielkie Sośnie/
A cokolwiek buynego drzewá w boru rośnie:
Wierzchámi potrzaſały / właśnie by rozumne /
A wiatrowie cißyli ſwoie wiáná ßumne.
Ani ſie tak dźiwuie Jzmár Orpheowi /
Ani ſkała Parnaſka madremu Phœbowi.
A on śpiewał: Jáko świát ſtworzon od poczatku /
Jáko przed wiekiem rzeczy tych nie było ßczatku.
Jáko ziemia w ſwych gruntiech záwießona / iáko
Wody / ognie / powietrza / dźiela ſie troiáko.
Zkad ludzki rodzay / zkad źwierz wßelki inßy niemy /
Jáko od bydła rożnym dárem my żywiemy.
Zkad ſłońce / zkad gwiazdámi niebo oſypáne /
Czemu Kśieżyce biora w świátłośći odmiáne.
Zkad wichry / zkad pioruny / zkad ſtraßliwe gromy /
Co ziemia trześie / y gdźie ſa piekielne domy.
Czemu zá wiekow złotych / ni ziemie orániá /
Ni było po ßerokich morzách żeglowániá.
Ani Zbroy / áni mieczow / áni woien znano /
Ani Praw / áni wielkich Statutow piſano:
Cnota / y przyrodzeniem ludźie ſie rządźili /
Aż ſie potym z nienagła ſwey woley nápili.
Więc z oycow niepobożnych / nie lepßy ſynowie /
A z złych ſynow gorßy ſie rodźili wnukowie.
Nakoniec do żeláznych przyßło wiekow ſmutnych /
W ktorych ſie námnożyło śiłá ſerc okrutnych.
Siłá zdrad / śiłá fałßow: brat powſtał ná brátá /
Syn ná Oycá: tu Zoná meża gładźi z świátá.
Tu gość gośćia: ſąśiedźi wzaiem ſie morduią /
Złe macochy páśierbom trućizny gotuią.
A święta ſpráwiedliwość / ktora tu mießkáłá
Obecnie z ludźmi / náwet w niebo vleciáłá.
A w tym Bog rozgniewány świát potopem pſował /
Dwoie tylko lepßych duß przy zdrowiu záchował.

A ći więc znowu ludzkie wieki rozmnażáli /
Gdy kośći wielkiey Mátki przez głowę miotáli.
K temu przydawał / iáko syn niezwyciezony
Iowiszow / świat przeieżdżił / y ná wszytkie strony
Strásznym był. A coż potym? wszytkim iego byłá
Moc strászna / á sámego domowa zgubiłá.
Po co śliczna Krolowa dufasz w chytre czáry?
Po co Mężowi swemu śleſz nieszczęsne dáry?
Nie to ćię ma zálećić / nie to wiarę daie /
Ale nienágánione święte obyczaie.
Potym śmiech wszytkich bogow / gdy Marsá śiećiámi
Przyrzućił Wulkan / a sam połyskał rogámi.
Więc bystrą Atalántę / ktora swe pánice
Tráćiłá / bez zawodu sroga obietnice.
Więc ćiebie Oenomau / ach oycze przeklęty /
Y ná toż vczyniony Małżeński stan święty?
Aby nim nieostrożna młodź szła do vtráty /
Zle do ćiebie zły oycze ieźdźić było w swáty.
Zły oycze / y na tożeś pięknych cor namnożył?
Abyś niemi nad zdrowiem zięćiow swych sie srożył?
Y wy bezecne śiostry / wy nielutośćiwe /
Cośćie pomordowáły swe męże właśćiwe.
Zá co w piekle bezdenną bánię nalewaćie /
Bezdenną; á prace swey korzyśći nie maćie.
Boday y tá niedługo wzięłá rowną mękę /
Co przyśiągszy / y ślubem vwiązawszy rękę /
Potym do niecudnego rozwodu skoczyłá /
A Mężá oyczystych Pánstw pięknych pozbáwiłá.
A on nędznik Małżeństwá słowem omylony /
Został wygnáńcem / y dźiś iedźie w obce strony.
Potym przypomniał / iáko skrzętna Koronide /
Chćiwe oko do Pániey przywiodło w chydę.
Że ią od Fraucymeru swoiego wygnáłá /
Nędznico / do czegoć nic / czemuś wiedźieć chćiáłá?

Nie

Nie zżyie z ludźmi / kto ſie chce o wſzytkim bádáć /
Kto ſkrzetny / y iezykiem nie vmie ten władáć.
A iezyk naſzko[illegible]ſza ſztuká v człowieká /
Przetoż y ciebie káżdy omiiał z dáleká.
A tyś tylko nád brzegi puſtemi zchadzáłá /
Ażeś ſie w wronie piorá nákoniec odziáłá.
A tyś Kruku przed láty pieknym ptakiem bywał /
Y białośćią z Łabecmi dobrze porownywał.
Iezyk / bezecny iezyk / y piory czarnemy
Oſzpecił cie / y z ptaki pomieſzał grubemi.
Y teraz gdybyś ćicho latał / ćicho śiadał /
Mnieybyś miewał zazdrości / y lepieybyś iadał.
Ale ty wſzedzie kraczeſz / y Sroki ćie znáią /
Y pśi / y wilcy / prawieć z geby wydźieráią.
Tákie pioſnki wymyślał niegdy kſztałtem nowym
Apollo / gdy zá bydłem chodźił Admetowym.
Y ná bukach wyćinał: ztámtąd wyczytáli
Sátyrowie / y tákże po leśiech śpiewáli.
Oni śpiewáli / láſy im ſie odzywáią /
A laſom ſie w okolo gory przećiwiáią.
A ſtárcá wiec tám one chłopietá trzymáły /
Aż iuż práwie oſtátnie zorze západáły:
Dopiero ſie rozeſzli. káżdy w ſwoie ślady /
Chłopcy z bydłem do domu / Sylen do bieśiády.

SIELANKA CZWARTA.

KOSARZE.

Miłko, Báty.

Miłko. KOſárzu robotniku dobry / coć ſie ſtáło?
Przedtym miedzy czeladźią nád ćie nie bywáło:
Teraz áni doćinaſz / y pokoſy pſuieſz /
Ani rowno z inſzymi w rzedźie poſtepuieſz.

Ale

Ale po wßytkich idźieß: ták zá trzodą w pole
 Owcá idźie / gdy noge ná ćierniu zákole.
Jákim w południe bedźieß? [illegible] do wieczorá?
 Jeślić záraz z poránku robotá nie ſpora.

Báty. Miłku / nie przyrownyway inßych do ſwey mocy /
 Bo ty kośiß nie tylko w dźień / ale y w nocy.
Dußá twoiá z kámieniá kedyś ſie vrwáłá /
 Słuchay / áboć teſknicá nigdy nie bywáłá?

Miłko. Nie bywáłá: pokimże chłop proſty ma tużyć?
 Ktory vſtáwnie muśi robić / ábo ſłużyć.

Báty. Anić ſie przytráfiało ábyś zámiłowáł?
 A nie ſpał cáłey nocy / y załot pilnowáł?

Miłko. Boday ſie nie tráfiało: ßkodá tám być muśi
 Bez pochyby / kedy pies rzemieniá zakuśi.

Báty. Alem ia zámiłował: iuż to wyminełá
 Wtora Niedźielá / iako nápáść mie tá wźiełá.

Miłko. Panes ty bráćie / á my proſty chleb iadamy /
 Ty z pełney beczki toczyß / my drożdży nie mamy.

Báty. W tym Pánſtwie chwaſtem v mnie zaroſły zagony /
 A iakom pośiał / ießcze żaden nie plewiony.

Miłko. Ktoraż to zuchwálicá ták ćie popſowáłá?

Báty. Owá co nam przy żniwie pieśni záczynáłá.

Miłko. Doſtałeś czegoś ßukał. Bog frántom nagali /
 A świercze w słomie / kiedyś ſpał / o tym śpiewáli.

Báty. Nie każ na hárda / y nie śmiey ſie z mey głupośći:
 Nie tylko ślepi żebrza / lśna ludźie w miłośći.

Miłko. Nie moiá rzecz być hárdym / wßakże nie prożnuymy.
 Ale śpießno przy inßych z koſą poſtepuymy.
Ty záśpieway co o ſwey miley / lżeyßa bedźie
 Tak robota / wßak y ty dutka ſłynieß wßedźie.
Muzy / vćießne Muzy / teraz záczynayćie /
 A zemna moie piekna Pánnę wyſławiaycie.
Kogo ſie wy dotkniećie przez wdźieczne śpiewánie /
 Każdy ſie vrodziwym / każdy pieknym oſtánie.

Bámbi

Bombiko ma namilßa / wßyſcy ćię y máłą /
A chudą / y cyganką zową ogorzáłą.
Ja ſubtelną[illegible] Grecką: nie wßytko ſą białe
Fiiołki / ſą bronatne / ſą y podpaláłe.
Są y ziołká ćiemnieyße / á wżdy ie zbieráią
Piękne Pánny / y w wieńcách przodek im dawáią.
Orącz zá pługiem chodźi / zá oraczem wroná /
Já zá tobą Bombiko moiá vlubioná.
Gdybym miał ſkarb Krolewſki / ábo złote báni /
Stalibyſmy oboie ze złotá odlani.
Tybyś bębenek / ábo piſzczałkę trzymáłá /
Abo rożą / ábo mi iábłko podawáłá.
Jabym ſtał / iáko ſtawam / gdy taniec wywodzę /
Piorko zá czapką / gładka ſkorzenká ná nodze.
Bombiko ma namilßa / twoia nożká biała /
Słowká iedwabne / łaſká niewiem iáko trwáła.

Miłko. Weyże tego Koſarzá / iáko chytrze znami
Obchodźi ſię: ták długo táił ſię z pieśniámi.
Wieręś ią dobrze wyćiął / moiá brodo miła /
Nie dármoś to konopie ták buyno puśćiłá.
Poſłuchay też ty moich / lecz ia nic ſwoiego
Nie záśpiewam. Rym tylko dawny Literſego.
Cerero wielożyzna / zdarz aby to było
Plenne zboże / aby ſię do gumná zwoziło.
Grabćie / y wiążćie mocno / áby nie rzeczono /
Słomiány to robotnik / płacą tu ſtracono.
Gdy wiátr z pułnocy ábo z zachodu powiewa /
Rozſtawćie ſnopy / bo ták kłos ziernißßy bywá.
Kto młoći / niech ſię ſtrzeże w przypołudnie ſpánia /
W południe zbite zboże / lepße do wywiania.
Koſarz ma wſtáć z ſkowronkiem / á ledz gdy on śiedźie /
Dobremu Koſarzowi znoy nigdy nie będźie.
Naylepßy żabi żywot / nigdy nie vprágnie /
Nigdy nie woła: day pić / záwße mießka w bágnie.

Vrze-

Vrzedniku / nieumieß tylko nam chwaſt wárzyć /
Kiedy pokrzywy dzieliß / wáruy reki ſpárzyć.
Azaby tákie pieśni kiedy ſłońce pali /
Przy robotách Koſarze nie ráczey śpiewáli?
A ty wiec o miłoſtkách ſwoie nárzekánie
Záchoway do máćierze / kiedy ráno wſtánie.

SIELANKA PIATA.

BABY.

Alkon, Perot.

Alkon. Y Tákli náßá Nice ná ſwe ſtáre látá
Zá mąż idzie? y myśli ießcze záżyć świátá?
Perot. Aby zá mąż ßłá może podobno ſie ważyć /
W tym wątpię / áby z mężem świátá miáłá záżyć.
Alkon. Azaż nie Páni? czego pieniądze nie ſpráwią?
Perot. Pieniądze lat dziesiątkow ßeśći nie pozbáwią.
Ani vczynią młodey Pánny z ſtárey baby /
A Małżeńſtwo nie barzo ſmáczne / gdy wiek ſłáby.
Alkon. Co mowiß? muśiałeś iey niewiedźieć w tym czáśie /
Gdy ſukniá z akſamitem / gdy podwikę ná ſię
Cienką / gdy pás ßeroki weźmie z zánklem złotym /
Perot. Gdy oná ßeść dziesiątkow lat ma / á coż potym?
Widziałem / gdy y zmárſki z licá wymuſkáłá /
Y z śiwych włoſow czarną głowę vdziáłáłá.
A przećie bábá bábą: áż mi iey żal bywa /
Naśmieśnieyßa / gdy owo z ſobą pochutnywa.
Gdy ſie otrząſa / włąśnie by mucha z vkropu /
Aż ſie ia nie mniey muße dziwowáć y chłopu /
Czym ſie to peta? co w tym zá ſmák vpátruie?
Kto tak czyni / świat ſobie (mowią) záwiezuie.
Jabym wolał ná ßyię powroz ſobie włożyć /
Y wiśieć / niżli ſię raz przy trupie położyć.

Alk. Nia

Alkon. Nie iedney ieſmy Mátki / y nie iedney żadze /
Ty woliß przyiacielá / á drugi pieniadze.
Co on dba / [illegible] ieno ſwych bytow zażywał /
Bá kegłaſkał / á od niey pieniażki obrywał.
Wiec o młodße nie trudno otrzec oſkomine /
A małoć też nie lepiey coraz drzec nowine.

Perot. To nie chybi. trefnie z niey Aegle żártowáłá /
Rád ac iey / żeby kraſna czeladke chowáłá.
Aby ſie miał czym w domu zabáwiać Pan młody /
A nie biegał rwáć ziela ná cudze ogrody.

Alkon. Coż oná ? ábo tego ná rozum nie wzieła ?

Perot. Bynamniey: y owßem iey roſprawiać poczełá.
Jáko w tych rzeczach własne ieſt Boſkie zrzadzenie
Jáko ſie w niey Tyrymách zakochał ßalenie.
Jáko z bytniey miłości / y ślubu świetego
Nie czekáiac / chćiał po niey czegoś zuchwáłego.

Alkon. To niecnotá Tyrymach / iako ia niebogę
Vmiał zbłaznić: gorzey to (mowia) niż przez nogę.

Perot. Byś słyßał / z iakim śmiechem Aegle wſpominałá /
Y iako ia ſtatecznym słowem nauczała:
Aby wprzod z przyiaćielem korzec ziádłá ſoli /
Ani mu / nim przeżegnał Kápłan / byłá k woli.
A ona wiec z przyśiega to obiecowáłá /
Y zwykłe / by diabła chćiał / coraz powtarzáłá.

Alkon. Wierze że dotrzymała, źle ßáleć młodemu /
Ale kiedy ſie przyda oßaleć ſtáremu:
Tám iuż miary nie pytay: nagorzey w tey dobie /
A zwłaſzcza białey głowie, gdy iuż noga w grobie.
A krewni co do tego ? Perot. Do tyla wołali:
Aż też nakoniec prożney mowy poprzeſtali.
Bo ich tym poczytała: Jż / prawi / czekaćie
Puśćizny / dla tego rzecz dobra rozradzaćie.
Abo nigdy nie vmrze / gdy chłopa doſtanie ?
Czy lepiey ? że kto ociec przodkow iey zbieránie

Będzie brał? bo potomſtwá wiem że nie nápłodźi.

Perot. Nie fráſuy ſie: cżeſto Bog y frántom dogodźi /
Ze ći: báboženiowie / co śmie[illegible]zekáli
Zon ſwoich / pierwey ſámi ná márách bywáli.

Alkon. Bodayże ßcżeſna zdrowá tego docżekáłá:
Bodayże y po grobie iego táńcowáłá.

SIELANKA SZOSTA.

MOPSVS.

Mopſus, Tityrus, Dámetás.

Mopſus. W Południe / kiedy słońce nagorętße pali /
Stádá ſwoie do chłodu poſpołu zegnáli.
Tityrus y Dámetás: Tityrus rogáte
Kozy / Dámetás capy y owce koſmáte.
Obá młodzieńcy / obá w lećiech rowieſnicy /
Obá dobrzy ná fletniách / dobrzy ná ſkrzypicy.
Y pieśni náucżeni ſkłádáć / tákże śpiewáć /
Tákże dobrzy zácżynáć / dobrzy y opiewáć.
Tityr żołto záráſtał / Dámetę włos śiwy
Przyproßył: ácż wiekiem był nie bárzo lećiwy.
Atoli hárda Neta trafić w to vmiáłá /
Ze go wzgárdą przed cżáſem śiwym vdziáłáłá.
Obá tedy pod bukiem wyſokim śiedzieli /
A zwykłemi pieśniámi zábáwiáć ſie mieli.
A mnie / gdym od złych wiátrow / y od nagłey rudy
Ochrániał ſádowinę: kożieł kędyś z trzody
Obłąkał ſie: y gdy go przez cáłe záránie
Szukam śledząc / z trafunku przypadłem tám ná nie.
Krzykną: Sam do nas Mopſe / z naßymi tu chodźi
Twoy kożieł / y z nim cżterey kożiełkowie młodźi.
Alećgo nie inácżey wydámy / áż z námi
Pośiedźiß: tu wdźiecżny ćień / tu chłod pod bukámi.

Tu

Tu łáki nie przezorne okiem / tu weſoły
    Pozor / tu zpaß do rzeki ſáme idą woły.
Tu Pur / w b[illegible]gách zielona trzciną otoczonych (nych.
    Doſtadczą wod / naywietßym mrozem nie dotknio=
Com miał czynić? ni Záśki / ni Páráßki w domu
    Nie miałem / y nie było iágniąt záwrzeć komu.
Ale Miſtrzowie ſławni / ále pieśni nowe
    Porzućiłem dla ich gry / me rzeczy domowe.
A oni ná przemiány śpiewáć ſie imáli /
    Ná przemiány ſie Muzom pámiętáć dawáli.
A láſy odkrzykáły raz temu / raz temu:
    Tityrus wprzod záczynał / Dámetás po niem.

Tityrus.
Nadobna Amárylli te kwiatki rozliczne
    Gdym zbierał / chcąc przyſtroić twoie ſkroni śliczne.
Gęſte pßczołki / co po tych łąkách miod zbieráły /
    Beſpiecznie mi kwiateczkow rwáć nie dopußczáły.
A ty zá moię pracą / zá moie ſtáránie /
    Day mi namilßą vſt twych iedno cáłowánie.
Aby pßczołki o cukrze w vśćiech twych wiedziáły /
    A ſkroniom tych rozlicznych kwiatkow nie záyrzáły.

Dametas.
Kwiatek rożey z ręku ſwych Zyella mi dałá /
    A weſtchnawßy ſerdecznych kilká ſłow przydáłá.
Jáko ten kwiatek / ták ſie od ogniá rumieni
    Serce me / á wzdychánie przymnáża płomieni.
A iam nie kwiatek / álem płomień przyiął właśnie /
    Ktory tákże w ſercu mym nigdy nie vgáśnie.
A ieśli kiedy ognie ſkryte vćicháią /
    Vſtáwiczne wzdychánia znowu ie wſkrzeßáią.

Tityrus.
Wieczorna gwiazdo / iáſney nocy napięknieyßa
    Ozdobo / cney Wenery świeco naślicznieyßa.
Ciemnieyßaś ty Kśiężycá / á ile ciemnieyßa /
    Tyle nád inße gwiazdy niebieſkie iáśnieyßa.
Bądź łáſkáwá: á teraz gdy do miłey moiey
    Idę ná taniec / dożyc mi świátłośći ſwoiey.

Miáſto Kśieżycá / ktory dopiero zá wczorem
Nowo naſtał / y z pierwßym zápádnie wieczorem.
Nie kráść / nie zbijáć idę: ale [illegible]ie prowádzi
Miłość. gdzie ćię miłnią / miłowáć nie wádzi.
Dametas. Alpheu / byſtra rzeko / ty z przykrego brzegu
W morze wpadaß / á ſwego nie vtracaß biegu.
Idąc do Aretuzy / ſwey oblubienice /
Do Aretuzy / wyſpu wielkiego ſtudnice.
A nośiß iey podárki kwiateczki z liściami /
Y piáſek twoy / głeboko płynąc pod wodámi.
Nurkiem morze przebiegaß / á twych wod nie pſuie
Woda inßa / y ledwie morze bieg twoy czuie.
O co ſroga: okrutna miłość ſie nie kuśi?
Y rzeka śrzodkiem morzá drogi ßukáć muśi.
Tityrus. Iuż pierwſze kury piały / iuż y wtore pieią /
Ja tu czekáiąc ná ćię / karmię ſie nádzieią.
Ná mnie to / czy nie ſłyßyß? pśi wáßy ßczekáią
Ná mnie / mniemáiąc że wilk / ſtroże wyglądáią.
Dametas. Daphni / niebáczny Daphni / iuż mieśiąc záchodzi /
Już putnocy minęło / iuż ſię niebo młodzi.
Ná zorza; iam ná oczu ſnu ießcze nie miała /
Cała noc świádkiem mi ieſt / żem ná ćię czekáłá.
Tityrus. Prożnoś mię pod kadzielą / Mátko / poſadziłá;
Nie będę ia iey przędłá / nie będę robiłá.
Już ćiebie w moich lećiech zá mąż było dano /
Y po mnie / Bog ćię żegnay Mátko / przyiechano.
Dametas. Nie po wßytko ná rynek z großem / moiá radá /
Nie po wßytko / bráćie moy chodźić do ſąśiádá.
Ani do rzemieślnika: dobrze vmieć w domu /
Y pißczáłkę vrobić ſobie / nie maß ſromu.
Tityrus. Gąśięta mi po trawie Mátká páść kazała /
Wrona mi niecnotliwa dwoie z nich porwáłá.
O wrono niecnotliwa / ty maß teraz gody /
A ia grzbietem niebogá przypłacę tey ſkody.

Dam. Kwo-

Dametas. Kwoczká po brzegu chodźi / káczetá pływáią /
Kwoczká gdacze / káczetá namniey nie ſłucháią.
A kánia coraz z iednym do gory odleći /
Ták ſie y v macochy máią cudze dźieći.

Tityrus. Játowko dáleko mi záchodźiß w chróśćine /
Szukáć ćie záwżdy trzebá máło nie godźine.
Mußec záwieśić dzwonek miedźiány v ßyie /
Ták ludźie bydłu czynią / co ſie rádo kryie.

Dametas. Owczarzu / nie przypußczay trzody ku brzegowi /
Podlizáłá go wodá. nie dawno capowi
Doſtáło ſie / że w rzece bobrował po vßy /
A teraz ießcze wełnę otrząsáiąc ſußy.

Tityrus. Buiaku nádchudłeś mi / twoie iátowice
Odegnano / á ćiebie nie máß połowice.
Steſkniłeś ſie nedzniku / á coc gardłá oſtáie
Ryczyß; ſłyßą ćie wßytkie paße / wßytkie gáie.

Dametas. Kozłe / brodáty kozłe / co przed trzodą chodźiß /
Choćiay ty ſam przodkuieß / choćiay wßytkich wodźiß.
Nie dármo rogi nośiß nawietße ná głowie /
Obeyzrz ſie / co z kozámi dźiáłáią kozłowie.

Tityrus. Piekna Jodłá ná gorách / Jáwor w geſtym boru /
Sosná miedzy ogrody / Lipá w poyśrzod dworu.
Ale gdy kraſny Daphnis ſtánie miedzy nami;
Wyżßy głową nad wßytkie / wyżßy ramionámi.

Dametas. Leßczyná buyna w debrzy / winohrad przy gorze /
Chmiel przy płoćie / ſad w rowni ßczepiony po ßnurze.
Ale kiedy nadobna Halenká táncuie /
Miedzy rowieśnicámi wßytkiemi przodkuie.

Tityrus. Fiołeczek ná Wioſnę / á gwozdźik w Jeśieni /
Roża lećie / Rutá ſie y zimie zieleni.
A kiedy ſie zápala iágody v Baśi /
A rożą y gwozdźiki kwiátem ſwym zágáśi.

Dametas. Lećie mleko / w Jeśieni iábłko z gronem winá /
Ná Wioſnę poziemeczki / Zimie do kominá.

A kiedy

A kiedy mnie Jágienká piekna pocáłuie/
Ani ták mleko/ áni iábłko ták ſmakuie.

Tityrus. Strużek bieży przez łąkę/ rybki w nim igráią/
Ramyczki malowáne w wodźie ſię błyſkáią.
Ale ſkoro Helenká vkaże ſwe lice/
Nic nie ſą iáſne ſtrugi/ nic nie ſą krynice.

Dametas. Kiedy zorza wſtawáłá ráno nad gorámi/
A kwiatki perłowemi oblałá kroplámi.
Tákie łzy ślicznych oczu Phillis wylewáłá/
A wiem to/ gdym odchodził/ że po mnie płákáłá.

Tityrus. Wilk leżąc nie vtyie/ kámień mſzeiąc leży/
W ieziérze wodá ſtoi/ rzeká záwße bieży.
Ja poydę ſtátecznośćią/ choć mną Aegle gárdźi/
Słychywałem że niſko vpadáią hárdźi.

Dametas. W przemiany oracz co rok inſzą niwę orze/
Zorawie tu mießkawßy/ odlecą zá morze.
Teraz chmury/ pochwili niebo ſię pogodźi/
A mnie niechay nie iedná Gretá zá nos wodźi.

Mopſus. Tu ſtáneli/ á z oka pogladáli ná mię/
Jeślibym więc ná twarzy podał iákie známię.
Przodek ktoremu dáiąc: á mnie trudno było
Sadźić/ y podobno też áni ſię godźiło.
Wźiawßy Kozłá/ támżem ie zoſtáwił pod láſem/
A do domu Páráßká iuż byłá tym czáſem
Wroćiłá ſię/ y wßytko bydło wydoiłá/
A znowu po południu w pole wygoniłá.

SIELONKA SIODMA.
ALKON.

STárzec Alkon/ oſtátniey w lećiech doyźrzáłośći/
Już y wieku/ y życia pełen do ſytośći.
Czekáiąc tylko końcá/ kiedy śmierć zápádnie/
Bo kedy śiły nie máß tám y żyć nie ſnádnie.

Jedná

Jedná mu tylko troſká w myślách zoſtáwáłá /
Bo ſtárość / lub o inße rzeczy máło dbáłá.
O tym wßákż[illegible]a piecza / kto po niey zoſtánie /
Komu do ręku przyidźie iey ſprzęt y zbieránie.
A miał dwu ſynow / ieden z drobnych lat wychodźił /
Drugi ſię iuż do robot więtßych dobrze zgodźił.
Obá nie ożenieni : to ſtárcowi tkwiáło
W myślách / á tym mu więtßą wątpliwość dźiáłáło.
Ze ſyn ſtárßy tám niechćiał / gdźie mogł doſtáć żony /
V ſąśiad niechćiał / ále chodźił w obce ſtrony.
A owßem tám záważał gdźie zrzeczona byłá
Komu inßemu Pánná : lubo mu czyniłá
Otuchę ſámá / lub ſam chęćią ſię vnośił /
Częſto go ſtárzec słowy łágodnemi prośił.
Częſto fukał y gromił / częſto zdrowe rády
Dawał / y ſtárożytne przytaczał przykłády.
Jáko oczy łákome śiłá ludźiom ßkodzą /
Jáko w oſtátnie ßwánki y zguby przywodzą.
A ſromotá w też ßlady idźie y nieſtawá /
A kto w krygách ma żądzę / kto ná ſwym przeſtawá;
Ten śiłá pięknych wczáſow / śiłá beſpieczności
Záżyie / y wiek miły poda do ſtárośći.
A ty ſynu vſłuchay / day pokoy cudzemu /
Nigdy tá rzecz ná dobre nie wyßłá żadnemu.
A Boſkim ſię to ſynom nie zwiozło : te kráie
Swiádkiem tego. tu kędy garb ſię ten wydáie.
Jákoby ręką ludzką kopca ſypánego /
Powiádáią to być grob Krolá Aphárego.
Ktory ná tych tu włośćiach pánował przed láty /
Będąc y w ludźie możny / y w złoto bogáty.
Dway mu ſynowie w domu dorośli kwitnęli /
Idas y Lynces : á ći zmowione iuż mieli.
Zá ſię dwie Sieſtrze / cory Lewcyppá ſtárego /
Szczęśliwy / by był oćiec ſam doczekał tego.

Ażby

Azby było weſele doßło y ślub święty/
Ale pierwey pod ziemię śmiercią Aphár wźięty:
Nim w domu ſwym niewiaſtki nadobne ogladał/
Choćiay tego od Bogow uprzeymie pożadał.
Lecz zwłoká w ożenieniách záwße ßkodna byłá/
Tey pogrzeb/ y żáłobá znowu przyczyniłá.
A co ſtárca poki żył wßyſcy ßánowáli/
Gdy ßedł/ ná młode ſyny mniey ſię ogladáli.
Więc ßepty z tad y z owad/ przyßły rozmáite
Szepty/ ktore Pánienſkie vcho niepokryte
Naprzod przemogły/ że ſię káiáć poczynáły/
Potym y do ſtárßych głow iádem zálećiały.
Ztad ręki dánie wniwecz/ ztad ſłowá zmiátánie/
Ztad w pośmiech poßło onych młodzieńcow ſtáránie.
Nákoniec máło bacząc Tyndárowicowie/
Káſtor/ y drugi co ſię Polidewkiem zowie:
Przypádli ná cudzy targ/ y w dom przyiecháli
Do Lewcyppá: á tám ſwych bieśiad záżywáli.
Przemawiáiąc do ſiebie inßym poſlubione
Oblubienice: á te nedznice zwiedzione/
Dáły ſię dobrowolnie vnieść/ mimo wolą
Oycowſką: bo białey płći iáko raz ſwą wolą
Popuśćiß/ iuż ſię potym poważą wßytkiego/
Ani w nich wſtydu naydźieß ßczetu namnieyßego.
Krzyknie ſławá/ rznći ſię co żywo w pogonią/
Oni dufáiąc ſobie/ nic z drogi nie ſtronią.
Ießcze ná przepych w te tu kráie ſię puśćili/
Choćiay w nich o potrzebie iawney pewni byli
Od ſynow Apharowych: bo y ći nie ſpáli/
Ale gwałtowi gwałtem także zábiegáli.
Tu przy Oycowſkim grobie: ták ßczęśćie zdárzyło/
Práwie w oczy ſię z ſobą im zetknąć tráfiło.
Skoczą do ſiebie z wozow/ broni w ręku máiąc/
Tuś mi/ á tuś mi/ z obu ſtron pokrzykiwáiąc.

Wßákże

Wßákże nim do krwie przyßło / ażáby ſie słowy
Zmiekczyć dáli / wprzod Linces vżył tákiey mowy.
Pánowie co wam potym? czemu vnośićie
Cudze Pánny? czemu ſie gwałtem obchodźićie?
Co po tych gołych mieczách? nam to poślubione
Wprzod żony / y przyśiegą wielką przyrzeczone.
Nieprzyſtoyna záprawdę / lubo dla gládkośći /
Lub dla poſágu / cudze przeymowáć miłośći.
Wiemy / żeśćie y Oycá złotem przekupili /
A te niebogi słowy pieknemi zmamili.
Kradźieß to nie Małżenſtwo / zdrádá nie weſele /
Aczem nie mowcá / ále mowię to wam śmiele:
Nie ßláchecktie to ſpráwy / rády to niezdrowe /
Bráć dźiewki / ktore męże máią iuż gotowe.
Szeroki świát / ßeroka Spártá / wielkie włośći
Aiſkie / Arkádzkie / śiłá w Argu ośiádłośći.
A w Meſſánie / wiele Miaſt w Achayſkiey dźiedźinie /
Wiele w drugiey Pomorſkiey Zyżywſkiey kráinie.
Wßedźie tám v Rodźicow cnych cor liczby mnogie /
Ani w vrodę / áni w baczenie vbogie.
Wßedźie tám kedykolwiek żywie nie záchcećie /
Zon ſobie podług myśli ſwoiey doſtániećie.
Bo / á kto wam nie rad da? kto pogárdźi wámi?
A rzekę: będą ießcze kłániáć ſie z Pánnámi.
Gdyż to wam Bog dał / że tu y ſtárożytośćią
Domu / y przechodźićie wßytkich máietnośćią.
Poſtąpćie przyiaćielſkie z námi / co ieſt náße /
Niech nąßym będźie: á my ná potrzebę wáßę
Gdźiekolwiek rozkażećie / wßedźie poiedźiemy /
A ſwatſtwá / y weſela ſpolnie pomożemy.
To / y co wiecey mowił; ále ná wiátr słowá
Lećiáły / y nic wdźieku nie odniosłá mowá
Bo oni przy vporze ſwoim mocno ſtáli /
A gdy ſie iuż ták vżyć rozumem nie dáli:

 Náwet

Náwet rzekę: Prze Bogá daycie ſie hámowáć/
Winniſmy ſie z obu ſtron inaczey ßanowáć.
Bo y Oycowie náßy bráci[illegible]bie byli/
Lecz ieśliście ſie iuż ták na to vſádzili:
Aby ſie to krwią miedzy námi rozſtrzygneło/
A ſerce wáße zgołá woyny záprágneło.
Puśćmy to w krotką/ niechay Idás moy rodzony
Dá pokoy bitwie: tákże Pollux z drugiey ſtrony.
A my iáko to młodßy/ ty ſwoią oſobą/
Ja tákże ſwoią/ ſámá dwá vczynmy zſobą.
A lubo Bog obiecał śmierć mnie/ lubo tobie/
Lubo obiemá/ doſyć ná iedney żałobie
W iednym domu/ oſtátnie nie ośierocaymy
Rodow náßych/ y płáczu w nich nie przyczyniaymy.
Ci co żywi zoſtáną/ niech zá żony máią
Te Pánny/ y Rodzine miłą vćießáią.
Ráczey nizby martwemi mieli leżeć w ziemi/
Wielki ſwar trzebá gáśić ßkodámi máłemi.
To rzekł: á mowom tego Bogowie nie dáli
Iść wniwecz: wnetże ſtárßy bráciá plac dziáłáli.
Zrzucáiąc zbroie z rámion/ y kłádąc ná trawie/
Linces z Kaſtorem obá ku Marſowey ſpráwie
W poyśrzodek wyſtąpili/ oßczepy ſtálone
W ręku kręcąc/ y złotem puklerze ſádzone.
Czuby ſie im ná Helmach iedwabne wſtrząſáły/
Skoczą do śiebie: naprzod ßeſeliny miáły
Roboty/ vgadzáiąc gdzieby bok otwarty
Od tarcze: ále pierwey pokrußone hárty
Były v żelaz/ w twárdych bláchách połomione/
Nim ktory z nich namniey miał ćiáło obrażone.
W tym poydą do Páłáßow/ y nie lutośćiwie
Jmą śiec ná ſie. Kaſtor ácz poczyna chćiwie:
Wßákże y tám znáć było/ kto ma ſpráwiedliwą/
Bo tá ſámá/ myśl czyni w bitwach nie lękliwą.

To

To z tey / to z owey strony z reką śie wyſadza /
  Linces mu tylko okiem y bronią wygadza.
Vpátruiąc po mieyſcu fortelu ſwoiego /
  Przytnie [illegible] mocno Káſtor / y od rázu ſwego
Vklęknie: w tym go Linces / przez ſwego obłazu
  Tnie przez ßyßak / dufáiąc dobremu żelázu.
Puśćił ßyßak: á pałáß / przez głowę przez czoło
  Wpadł ná poły / záraz śie nędznik zwinie w koło.
Pádnie do źiemie / śmierć go czarna oblećiáłá /
  A duſzá w oczemgnieniu członkow odbieżáłá.
A Pollux zápomniawßy y słowá y wiáry /
  Zalem zguby Bráterſkiey vięty bez miáry.
Porwał śię do oßczepá / ſkoczy do Lincego /
  A on / że śię nie nádźiał nic nieprzyiáznego:
Już pałaß do pochew kładł / iáko po wygráney /
  Lecz więcey śię trzebá ſtrzedz zguby nie nádźiáney.
Jáko y nieboraká iego tám podkało /
  Bo gdy z źiemie chćiał dźwignąć Káſtorowe ćiáło
Z tyłu Pollux oßczepem / gdźie żebro przyległo
  Przebił go / aż ná wylot żelázo przebiegło.
Padł támże na Káſtorze: śmierć go zámroczyłá /
  W tym Idas / y z nim iego drużyná ſkoczyłá.
Do Polluxá / y wnet go mieczmi okrywáli /
  A słudzy Polluxowi odpor im dawáli
Zá Panem ſwym: z obu ſtron wielkie zámießánie
  Poczęło być / y rány / y krwie rozlewánie.
Aż Jupiter dekret ſwoy vczynił na niebie /
  A nátychmiaſt muśiał być koniec tey potrzebie.
Bo záraz deßczem ná nie / y wichrem nieſkromnym
  Linął z gory / y ſtrzelił piorunem ogromnym.
Noc czarna wſtáłá / trwoga ná nie vderzyłá /
  Rozſkoczą śię / y ták ich burza rozproßyłá.
Sáme tylko dwá trupy ná placu zoſtały /
  Aby potomnym czáſom náukę dawáły.

Po Káſtorze / iáko to źle prágnąć cudzego /
Po Lincéśie / iáko mieć źle niepowolnego
Przyiaćielá / ábo więc chćieć [illegible]ego dobiiáć /
Gdźie nie rádo / lepiey tám z dáleká omiiáć.
A owßem kto vkaże nieſtátek po ſobie /
Nizby z nim żyć / lepiey ledz z vmárłemi w grobie.

SIELANKA OSMA.

DZIEWKA.

Daphnis, Dziewká.

Daphnis. PIękna byłá Helená / co ſie Páryſowi
Dáłá vnieść / náßego cechu Páſterzowi.
A tá pewnie Helenę vrodą celuie /
Co teraz nadobnego Páſterzá cáłuie.
Dziewká. Jeßcze tu nie máß z czego chełpić ſie / moy Pánie:
Márna rzecz / powiádaią / ſamo cáłowánie.
Daphnis. Márna rzecz cáłowánie / ále w tey márnośći
Są też ſwoie przyſmáki / ſą ſwoie ſłodkośći.
Dziewká. Splunę ia te przyſmáki / y vmyię wodą /
Gdźieś ſie vſt moich dotknął tą koſmátą brodą.
Daphnis. Płoczeß vſteczká ſwoie / płocz moie kochánie /
A vmywßy / mnie znowu day pocáłowánie.
Dziewká. Co czyniß? zádúśiß mię / źle ztobą kunßtowáć /
Krowyby tobie / á nie Pánienki cáłowáć.
Daphnis. Nie bądź hárdá. Jáko ſen prędko z oczu ginie /
Ták prędko twoiá młodość y vrodá minie.
Dziewká. Niewieß? że z ſłodkich iágod rożenki bywáią?
A rożey / choćiay vſchnie / przećię vżywáią.
Daphnis. Podźmy tu pod te Lipy / przechodźmy ſie zſobą /
Trzebá mi kilká pięknych ſłow rozmowić ztobą.
Dziewká. Nie poydę: y wczoráy ćię tákże vſłucháłá /
Alem ſie ná twych pięknych ſłowiech oßukáłá.

Daph. Więc

Daphnis. Więc tu pod tym Jáworem pośiedźiemy ſobie/
A ia co ná piſzczałce zágram kwoli tobie.
Dziewká. Sam ſobie g[illegible]/ ſam weſoł bądź/ iákoć ſię widźi/
Vcho moie muzyką ſzkodliwą ſię brzydźi.
Daphnis. Dźieweczká ácześ piękna/ ácześ vrodziwa/
Pamiętay że Wenus ieſt Bogini gniewliwa.
Dziewká. Day ſzczeſna Wenus byłá/ á ia nic nie czynię/
Oná inſzym pánuie/ mam ia ſwą boginię.
Daphnis. Nie mow przećiw Wenerze: by ćię nie chluſnęłá/
Abo w nieoddźiergnione śidło nie poięłá.
Dziewká. Niech chluśnie iáko raczy/ mam kto mię rátuie/
Diánná co ſię wiekiem moim opiekuie.
Czemu mię ſzárpaſz iáko inſzą zapáśnicę?
Ani ſię mnie dotykay: boć podrapię lice.
Daphnis. Nie bądź ták zła: nie zniknieſz przećię przed miłośćią/
Zadna dźiewká nie znikła przed iey wielmożnośćią.
Dziewká. Zniknę/ y Bog mi tego domoże: á ty
Zániechay mię/ á indźie gotuy ſobie ſwáty.
Daphnis. Kto gárdźi/ gárdzą też nim/ y bárzo ſię boię/
Ze przyidźieſz ná gorſzego/ zá tę hárdość twoię.
Dziewká. Co mi ſłużą/ mam z łáſki Bożey nie iednego/
Chęć moiá nie przyſtáłá ieſzcze do żadnego.
Daphnis. Ria w tey liczbie ieſtem/ y iam ieden z wielá/
Cobym ćię zá wiecznego chćiał mieć przyiaćielá.
Dziewká. Coż czynić? teraz ſobie ná wolnośći żyię:
Szedſzy zá mąż/ iákobym w iárzmo dáłá ſzyię.
Daphnis. Nie niewola w Małżeńſtwie/ ále myśl beſpieczna/
Ale vćiechy miłe/ ále zgodá wieczna.
Dziewká. Ták to z przodku cukruią/ á potym przewodzą
Nád námi: y niektorzy żony zá łeb wodzą.
Daphnis. Zártuieſz? wy nád námi ráczey przewodźićie/
Bo wy żonki/ kogoż ſię ná świećie boićie?
Dziewká. A Lucyná (bez czego zabáwy Małżeńſkie
Niebywáią) co czyni? y połogi ćięzkie?

Daphnis.

Daphnis. Ná káżdy raz ſwoie ſię lekárſtwo náyduie /
Jeſt Diánná / co w tákiey potrzebie rátuie.

Dziewká. Strach ieſt rodzić / á ktoraż w tey dobie nie zbládłá?
Ktora z śiły y z wykłey bárwięzki nie ſpádłá.

Daphnis. Wßytko zá láty ginie / ále / te nágrodzą
Szkody dziatęczki miłe / gdy ſię ná świát rodzą.

Dziewká. Jeślibym zá ćię poßłá / ieśli nie żártuieß /
Co zá opráwę / co zá wiáno obiecuieß?

Daphnis. Gdy ia twoy / wßytko twoie: ile będzieß śmiáłá
Zácenić / tyle będzieß zápiſáno miáłá.

Dziewká. Teraz ſię mową mowi / gdy przyidzie o ślubie
Mowić / podobno ſię ktoś po głowie zádłubie.

Daphnis. Bog śluby wiąże: Bogu oddam śluby moie /
A tobie / iedno ty chćiey ſkłonić ſerce ſwoie.

Dziewká. Kto ſię chce żenić / domu y doſtátku trzebá /
Złá miłość / powiádáią / bez ſoli / bez chlebá.

Daphnis. A dom / y wßytko będzie / wßytko pilność ſpráwi /
W Małżeńſtwie / powiádáią / ſam Bog błogoſłáwi.

Dziewká. Jedynaczkám v Oycá / á Oycá ſtárego
Trzebá ſię mu vkłonić / trzebá łáſki iego.

Daphnis. Mam zá to / że nie wzgárdzi moim przedśięwźięćiem /
Boby mię tu rad káżdy miał w domu ſwym źięćiem.

Dziewká. Sam ſię chwáliß / znáć że maß nie dobre ſąśiády /
A wielkie obietnice omyláią rády.

Daphnis. Więc ty / iáko rozumieß / poday lepßą rádę /
A przyiaćielá poſlę / y ſam w dom przyiádę.

Dziewká. Wprzod ia zmácam / y wzmiankę vczynię o tobie /
Potym dam znáć / iákobyś miał poſtąpić ſobie.

Daphnis. Długoż mam tego czekáć? kto miłey nowiny
Czeka / dni idą rokiem / Mieśiące / godziny.

Dziewká. Kto czeka / doczeka ſię / á kto nagle kwápi /
Abo w oczy poſczuie / abo nie vłápi.

Daphnis. Kto czás ma / czáſu czeka / czas tylko vpuſzczá /
Zły ptak co nie vgania / gorßy co vpußczą.

Dziewká.

Dziewká. Ktomyśli o czym / łácno wßytkiemu dogodźi /
Co czynißz? nie máczay mię / kedy śię nie godźi.
Daphnis. Wßák to iuż[illegible]rśi moie / wßákeś y ty moiá /
Dziewká. Jáko Oćiec pozwoli / twoiá / y nie twoiá:
Daphnis. Proßę ćię / nie czyn mi iuż żadney wątpliwośći /
Dziewká. Nie czynię / ále trzebá wßędźie vczćiwośći.
Daphnis. Dayże mi ná to rękę: że mi ztrzymaß słowo /
Dziewká. Ztrzymam; bodaiem ták dźiś do dom doßłá zdrowo.
Daphnis. Nieśćetyż / iáko ia tu bárzo teśknić mußę?
Dziewká. Fortel ná to / czynić co / y báwić tym dußę.
Daphnis. Trudno co czynić kiedy vmysł rozerwány /
Dziewká. Wżdyć nam ießcze oświtnie iutro dźień zárány.
Daphnis. Tuli iutro pożenieß? czy ná inßą stronę?
Dziewká. Gdźie ty będźieß pásł / tám y ia swoię przyżonę.
Daphnis. Dayże mi ná dobrą noc pięknie śię obłápić /
Dziewká. Nie baw mię / słońce śiada / trzebá mi śię kwápić.
Daphnis. Naśći ten pierśćioneczek vpominek máły /
Dziewká. Jutro śię tu dálibog zábawiem dźień cáły.
Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiędły ná poły /
Dziewká. Wianek przewiędły! y ktoś nie bárzo weśoły.
Daphnis. Odchodźiß me kochánie / á mnie tu zostáwiaß?
Dziewká. Puść mi rękę / prożno mię ná ten czás zábawiaß.
Daphnis. Badźże łaskáwá / á tu wrácay mi śię zdrowá /
Dziewká. A ty badź łaskaw. Tu ich koniec wźięłá mowá.
Oná zá bydłem poßłá / á Daphnis przy chęći
Został nieborak: iáko gdy kto od pámięći
Odeydźie: wßytek zmilknie / stoi iáko wryty /
Zastrzał máiąc ná sercu miłośći nie zbyty.
Potym poßedł do koßar / á iuż bydło byłá
Pilna czeladká wßycko ná noc wydoiłá.

SIELANKA DŹIEWIATA.

KIERMASZ.

Thyrſis. TO z kiermáßu Menálka? Menal. Z kiermáßu moy bráci[illegible] Cnácie.
Azanie znáć? Thyr. Znáć/ áż mi miło pátrżyć
Menálká. Codla czego? czy/ żem ſie trochę wiecey napił?
Thyrſis. Nie dla tego. czemuś ſie ták prędko pokwápił?
Ießcze ledwie z południá: á wieczor bieśiády
Naylepßym ieſt powodem. czyś ſie iákiey zwády
Obawiał? czy cie inßa ſpráwá wywabiłá?
Menalka. Młodßa ſie tám czeladká tańcem zábáwiłá/
A w domu puſtki. trzebá wyrozumieć młodźi/
Nam ſtárßym ná máło ſie bieśiádá przygodźi.
Thyrſis. Poſpolićie oycowie náßy ták dźiáłáli.
Czeladce we dni świete tańcow pozwaláli/
Sámi ſie zábáwiáli domem. a bywáłá
Czeladź dobra/ y długo mieyſcá ſie trzymáłá.
Menalka. Máło nie prawdá. á dźiś w rzeczy ią chowamy
W wietßey groźie: á cześćiey źle o niey ſłychamy.
Nie obmawiam nikogo. y tu v ſaśiadá/
Co ſie dźieie/ choćiay tám nie bywa bieśiádá/
Choćiay czeladź trzymáia gorzey niż w Klaſztorze/
Przećie co rok bywáia z bykowym we dworze.
Thyrſis. Ták to bywa. y twárda kryga ná kieł bierze/
Złe y miękkie wędźidło: nalepiey ſtáć w mierze.
Ale coście zá kiermáß mieli? było śiłá
Ludá? czy ſie iuż y tá niwá wyrodźiłá?
Menalka. Wie to Pan Bog/ co teraz zá czáſy naſtały.
Przed láty zewſząd bywał gmin ludu niemáły/
A dźiś o nabożeńſtwie wiecey coś nadaia/
A ſtárożytne świete zwyczáie vſtáia.
Thyrſis. Ták to idźie ták żywo. ſkoro ludźie nowi
Naſtáną/ wedle głowy ſwey káżdy ſtánowi/
Stáre gáni. ano wiec co ſie vleżało
Długiemi láty/ lepiey żeby ſie chowało.

Ale wżdy były pieśni iákie / y muzyká?

Menalka. A o tym nie wiem co rzec. wßytko śie pomyka

Nádol zginę[li] dawni dobrzy Kántorowie /
A miásto nich ledá kto muzykiem śie zowie.
A pieśni márne iákieś / náſtrzepione słowki /
Bez rzeczy: á w nich ganby tylko y przymowki.
Przedtym / lub świete Bozkie nieśmiertelne chwały /
Lub meżnych bohátyrow dźieie w vßach brzmiały /
Lubo co wesołego / teraz świát iákoby
Wßytek warczy / y zwykłe vmilkły ozdoby.

Thyrſis. A to nie dziwia. iákie dźieie / tákie pienie:
Bo ná te rymopiſy / nie bywa baczenie /
Jedno v ludzi wielkich: ktorzy świetne ſpráwy
Swoie / chcą áby wieczney doſtąpili ſławy.
A gdy świát gnuſność / ábo nikczemność ośiedźie /
Co ma śpiewáć rymopis? ábo iákie bedźie
Miał mieyſce / v tych ktorzy rádziby zgáśili
Słonce ná niebie / á tym bledy ſwe pokryli.
A iż ludzkie iezyki przećie nie proznuia /
W vściech śie ſáme práwie przymowki formuia.

Menalka. Ale wżdy / y z tey miáry było co grzecznego?

Thyrſis. Było cożkolwiek / lecz ia nie pomnie wßytkiego.

Menalka. Cokolwiek pomniß / niech tez bede vczeſtnikiem.
A tym czaſem / przyśiadzmy tu pod tym chłodnikiem /
Aż śie słonce prześili: zwykł znoy głowie ßkodźić.

Thyrſis. Pießczonym tylko głowom źle po słoncu chodźić /
Nam robotnym niewadźi. pomału poydźiemy /
A rozmawiaiąc / lżeyßą droge vczyniemy.
Jedna mi śie tám grzeczna widziała drużyná /
Ktora Diánne / y iey bráta Apolliná
Wielbiła ná przemiány. ná dwie ſtronie ſtáli:
Ci przeſtawáli: drudzy po nich záczynáli.

Pierwſza ſtroná. Muzy / nadobne Muzy / prożno was pożadá
Oglądáć zlek zawiſny. kto was nieogląda /

Nigdy

Nigdy ozdobnym / záwße wzgárdzonym być muśi /
Kto was zázna / kto darow wáßych raz zakuśi:
Nigdy wzgárdzonym / záwße ozdobnym ſie ſtawi /
Nayßcżeśliwßy / kto z wámi do śmierći wiek trawi.
Wtora ſtroná. Zazdrość mowi: Nie Miſtrz to / co po troße śpiewa /
A co ſie iáko morze z pieśnia nie wylewa.
Apollo zazdrość noga potráći / y rzecże:
Wielka Egiptſka rzeká / wiele błotá wlecże.
A pßcżołki / co wdźiecżny miod w Hymećie zbieráia /
Z máłych ſie / á przezornych ſtrugow nápawáia.
Pierwſza ſtroná. Gdźie Apollo okiem ſwym weyźrzy / Owce w wełne
Odźieia ſie / wymioná mleká beda pełne.
Beda Jágnietá ſwoie cżaſtke wyſyſáły /
A Dwornicżki ſwa tákże beda wydaiáły.
Ktora iedno rodźiłá / bedźie dwoie miáłá /
Te v cycká / á drugich bedźie donaßáłá.
Wtora ſtroná. Pan mi ná ſtado moie poyźrzał okiem krzywym /
Záraz koźletá głoſem wrzaſneły ſtraßliwym.
Bydło iáło grześć źiemie / owce powießáły
Głowy / y zwykłey ſwoiey paße zániechały.
A teraz ſkorá tylko włocża ſie á kośći /
Bárzo Paſterzom Boſkiey potrzeba litośći.
Pierwſza ſtroná. Apollo záwße młody / Pallás záwße Pánná /
Apollo z łuku ſtrzela / ſtrzela y Diánná.
Srebrne ſtrzały Diánná z łuku wypuśćiłá /
Jedna w Jáwor / druga w dab twárdy vgodźiłá.
Trzecia we Lwy / á cżwarta áni we lwy / áni
Wiáwory / ale kogoś zuchwálßego ráni:
A ráni cáłe miáſto / gdźie zboycy mießkáia /
Co miedzy ſwym / á obcym rożnice niemáia.
Nießcżeſni / ktorych oná gniewem ſwym doſiegże /
Tam bydło morem / zboże złym grádem połegże:
Stárcowie młode ſyny beda grześć / á żony
Ledá gdźie pocyráia płod nie donoßony:

Abo

Abo w niewolstwie bedą nedznice rodziły:
Jey strzały każdego z nog prawie obaliły.
Wtora strona. Apollo gra na l[illegible]/ Pallas pieknie śpiewa/
Apollo biesiad/ żartow Dianna zażywa.
Wesoła myśl/ nie bywa nigdy zazdrośliwa.
Szczerym ludziom Dianna záwsze sprzyiázliwa.
W ktory Dom oná pośle swoy promien wesoły:
Tam żyznie polá rodzą/ tam pełne stodoły/
Pełne obory bydłá/ pełno maietnośći/
Ludzie zdrowi/ y w śile trwáią do stárośći:
Młodz sie nadobna rodzi/ rodzicow słucháią
Synowie/ áni żony z w stydu wykraczáią:
Káżdy sżánuie/ kogo sżánowáć postoi;
Nigdy swar/ y niezgodá w domu nieprzystoi:
Zołwice y brátowe/ v iednego stołu/
Zeświekry/ y niewiastki iadáią pospołu.
Pierwsza strona. Dianná/ gdy nabiie zubrow/ albo łośi/
Albo dzikich świn/ z wozow Alcydes ie znośi
Smieią sie mu bogowie/ á nawiecey iego
Mácochá/ gdy ná grzbiecie lub zubrá cáłego
Dźwiga/ lub wieprzá/ choć go posoká pluskáią/
On ich ieszcze potrząsá/ że nogámi drgáią.
Wtora strona. Nie tylko sie Apollo obiera Muzámi/
Gdy potrzebá/ vmie on władáć y woynámi.
Apollo krokodylá srogiego położył/
Apollo stnorekie dziewieśiły pożył.
Kiedy pokoy/ nadobna z Muzámi zabáwá;
Dobrze idźie z rozumiem y Marsowa spráwá.
Pierwsza strona. Chytre słowá Alcydes do Dianny mawia/
Nie záwsze sie myślistwo twe dobrze obławiá.
Ná co/ liche záiące/ lub sárny/ biiaia/
Ciebie niechay narody ludzkie przyznawáią
Dobrodźieyká/ iako mnie: máło sie przygodźi
Záiączek/ lubo sárná/ y máło zászkodźi:

Zubro

Żubrowie ßkodzcy wielcy / także świnia dzika:
Ná te niechay smycz twoia mężne charty zmyka.

Wtora strona.
Dobrze Alcydes mawia: bo [illegible]noż staránie
O małym / á z wielkiego więcey sie dostánie.
Bo on rad śiłá bierze: y wielcy Krolowie /
Gdyby na Alcydowym polegali słowie /
Ráczeyby Wolhę / ábo Dunay woiowali /
A z tamtych pańſtw / bogáte płony zawracáli:
Mnieyby do vkrzywdzenia bywáło przyczyny /
Y ſtałyby w pokoiach domowe chróśćiny.

Pierwſza strona.
Merkurius / o dźieći / małem vbłagány /
Iemu mleko / ábo miod z barći vrzezány.
Nie ták Alcydes; iemu potrzeba tłuſtego
Wołu / ábo barana z trzody wybranego.
Ale też wilkow broni: mała rożność maią /
Wilcyli / czyli ſtroże ſtado wyiadaią.

Wtora strona.
Ciężki puklerz / lecz ciałá wßytkiego on ſtrzeże /
Y miaſta maią ſwoie baßty / ſwoie wieże.
Więcey pies zie / niż owcá: á co owce maią
Paſterze; dobra karmią duże pſy chowáią.
Małem trzeba ochraniáć wiela: kto żáluie
Małá / dla wiela często na wßytkim ßkoduie.

Menalka.
Tu zda mi sie przeſtáli. iednym sie widziała
Nieżadna pioſnká drugim ináczey sie zdáłá.
Ale iuż dom przed nami. vſtąpmy ku chłodu:
Y ty nogom ſpoczynieß / z dálekiego chodu /
Y w Swięto z przyiaćielem zabawić sie godźi:
Tym czáſem o wieczerzey żonká sie záchodźi.

Sielanka Dziesiata.

Wierzby.

Náis Purſka.

Náis.

SToiac nád cichym Purem Náis záłośćiwa /
Iáko (práwi) tá wodá zá wodą vpływa:
Ták látá nászé bieżą / názad nie wrocone.
Lecz wody zá wodámi idą nieskonczone:
Ale żyćia moiego skoro czás przeminie /
Inszy nie przyydzie / áni wiek nowy nádpłynie.
Czyli trudno przeskoczyć kresy zámierzone?
Abo práwá nágániać wiecznie położone?
Rácżey to / co nam wieku pozwolono troche /
Niechay troski nie gryzą / y frásunki płoche.
Sámo nádbieży / co iest náznaczono komu /
A zła chwila námáca y w záwártym domu.
Já tym czásem ten warkocz będę rospletáłá /
Będę sie w tobie piekny Purze przegládáłá.
Owá mie też to potka / co y śiostry moie.
A iáko teraz żywa nád twym brzegiem stoię:
Będźie pámiątká moiá ná wieczny czas stałá:
Bo nie żył / pokim piekna pámieć niezostáłá.
Jeśli mie nigdy taniec długi nie zábáwił /
Jeśli ná krotofilach wiek sie moy nie strawił:
Jeślim ná łąkach kwiatkow tylko nie zbierała /
Anim sie ná wesołe Fauny zápátrzáłá /
Ale vczone pieśni w vściech moich brzmiáły /
Te / proszę / áby po mnie ná świećie zostáły.
Swiadczę wámi / o Wierzby / co nád brzegi temi
Stoićie rownym rzędem: iesżcze máluchnemi
Rączkami / żem ia tu z was gáłązki łamáłá /
A z nich długie piszczałki sobie wykracáłá.
A wy wierzby byłyśćie kiedyś boginiámi /
Teraz wod pilnuiećie / stoiąc nád brzegámi.
Żáby tylko koło was wrzaskliwe dukáią /
Abo chłopięta rákow pod wámi szukáią.
Sameśćie sobie winny niebogi w tey mierze:
Bośćie wy w Palladzinym były fraucymerze /

A miedzy przednieyszemi Pannámi wás miáłá /
A śpiewánia / y wszelkich Muzyk náuczała.
Aleście wy dárow iey záżyć nie vmiáły /
Boście sie przed ledákim stawić niemi chćiáły.
A to was z Sátyrámi wpráwiło w bieśiády /
To was w zgube przywiodło / y w ich chytre zdrády.
Bo gdy sie od Pániey swey noca vkradaćie /
Gdy do nich ná dobra myśl y tańce biegaćie.
Podkáło to was od nich / co zwykło potykáć
Młode od młodych / gdy sie śmia do nich przymykáć.
Z dobrymi dobrym bedzieß. Gdzie sie ze złym zbráćiß /
Byś był naostrożnieyßym / własne dobro stráćiß.
Záraz było znáć ná was nie cudna odmiáne /
Już áni / iáko przed tym / oblicze rumiáne /
Aniśćie oko miały do ludźi przestrone /
Ták wiele serce może wstydźić vrázone.
Czesto sie wam y sámá Pallás dziwowáłá /
Czesto / co sie tym Pánnom dzieie / pytywáłá.
A chćiwi Sátyrowie co raz nádbiegali /
Pod czas nie trefne mowy o was ßeptywáli.
Bo kto kogo w vczćiwym vráźi zelżywie /
Rad sie chełpi / y o tym gada vßczypliwie.
Już ná was wßyscy palcem z kątow vkázuia /
Abo sie strzega / ábo przymowki gotuia.
Nákoniec áby Pallás rzecz pewna wiedziała /
Do kapieli Pánieńskiey zsoba wam kazała.
Jest gorá ku obłokom wierzchem wystáwiona /
Pod nia Jámá kámieniem żywym vsklepiona.
Z wierzchu gory zdroy biie / Hippokrene zowa /
W iamie tákże krynice naydzieß kryßtałowa.
Zdroy madrym myślom służy / y pieśniom vczonym /
Krynicá / w cnym dziewictwie sercom poświeconym.
Kto chce wiedźieć Pallady wßytkie taiemnice /
Trzebá napoiu czerpáć z drou y z krynice.

Zdroy iest káżdemu wolny / y gminu gęsty miewa/
Krynicá się od gminu inszego vkrywa.
Sámym tylko Pánieńskim vstom się podáie /
Prożno tám śięga / kto ma insze obycżáie.
W niey wody płyna żadnym piaskiem nie zmieszáne /
W niey są smáki roskoszne / wonie niesłychane.
W niey Pallas swoie członki Pánieńskie omywa /
W niey statecżnośći Pánien swoich doświadcżywa.
Bo (cud dziwny) gdy się kto dotknie pokalany /
Záraz wodá vćieka / y pierzcha ná śćiány.
Tám tedy y ná ten czás z dworem swym iechálá /
A wam / o smetne śiostry / przy sobie kazálá.
Nie długa probá byłá : naprzod sámá wody
Wzięła w dłoni / y ślicżne vmyłá iágody.
Woda się nie ruszyłá : po niey iáko stały
Długim rzędem / wszytkie się Panny vmywały.
Káżdey spokoyna wodá wstydu poświádcżyłá /
Ale kiedy iuż ná was koley przychodziłá
Czyśćie nie zbládły ? czyśćie nie zkámiáły práwie ?
Znáć było záraz grzech wász po sámey postáwie.
Jedna się schylić chćiáłá / á iuż wody wrzáły /
A z hukiem się / po wszytkiey iámie / rozpierzcháły.
Kto winien / ten vćieka : pełno w sercu trwogi /
Trudno inácżey było / iedno záraz w nogi.
Ale vćiecżka prożna : mocna Boska śiłá /
Bo was przeklectwem srogim / tudźieſz dogoniłá.
O złe / krzyknęła głosem / o zapámiętáłe /
O ná swe / y na moie imię mało dbałe.
Tegośćie się ná dworze moim wyćwicżyły ?
Tegośćie się pod bokiem moim poważyły
Ná to wam wyszły chęći moie y zabáwy ?
Na to twarz nie zmarszczona / y vmysł łáskáwy ?
Mieyćie pamiątkę tego : aby się kaiáłá
Setna po tym / y mieśce szánowáć vmiáłá.

 Roská-

Roſkázánie / ábyśćie przy tym błoćie ſtały /
(A wyśćie ku iákiemuś błotu przybiegáły)
A ſtanełyśćie záraz: ieſzcze ktoras chćiáłá
Ruſzyć nogą / á nogá w korzeń iuż wraſtáłá.
Chćiáłá rękámi kláſnąć / iáko ſię rękámi
Zániosłá / rąk obrosłá wſzytká gáłęziámi.
Ciáło w pień poſzło / członki ſkorą oblęzone /
Liśćie ná was wionęło / ná poły zielone.
Ná poły blade / pełne nieſmácżney gorzkośći /
Znák przeſtrachu / y wáſzey oſtátniey żáłośći.
A sſtáłyśćie ſię nowo na ten czás wierzbámi /
A po dziśdzień rośniećie wierzby nád wodámi.
A Pallas nowym fukiem: Tu / tu wſzetecznice
Piyćie błoto / niegodne Pánieńſkiey krynice.
Niegodne áni dawáć owocu żadnego /
Niegodne áni miewáć liśćia ozdobnego.
A kwiat wáſz niech podobny lećí páięczynie /
A z drzewá niech nie będźie robione naczynie.
A ledwie miedzy drzewy bądźćie policzone /
Ale żeśćie w Muzyce były naucżone:
Niechay w was moie dáry nie giną do ſzczętá /
Niechay z was ſobie kręcą piſzczałki chłopiętá.
A pierwſze ná nich biorą do pieſnek ćwiczenie /
A moie wſpomináią od was obelżenie.
To rzekſzy / ná ſwe Pánny pagladáłá ſrogo /
Vkázuiąc / iáko ſię zła rzecz płáći drogo.
O wierzby / nie mowię to do was z vragánia /
Kto ſię vrąga / żaden nie vydźie karánia.
Ale żem z was pocżątki niegdy bráła małe /
Jeśli będą ná świećie prace moie trwáłe:
Niechay trwáią w pámięći y wáſze przygody /
Może być / że kto korzyść weźmie z wáſzey ſzkody.
Jáko ia teraz biorę / y karzę ſię wámi /
A wolę nád puſtemi ſchadząć tu brzegámi.

Niżli

Niżli się popisowáć v gminu podłego/
Z iákim kto żył/ záwße był miewan zá tákiego.

SIELANKA IEDENASTA.
SLVB.

PIeknego Sieniáwſkiego cne Muzy chowáły/
A ſłodkich zdroiow ſwoich darem nápawáły.
Káżda z osobna drogich przyſmakow rozlicznych/
Nie leniąc się przynośić do iego vſt ślicznych.
Tákie wiec w wonnych łąkách pßczoły prácowite/
Gdy ich robotom przyßłey chwile przyzwoite:
Z rozlicznych kwiećia ſmaki co lepße zbieráią/
A piekny plaſtr ſłodkiego miodu nápełniáią.
Káżda w myślách ſwych wielkie nádzieie gotuie/
Káżda ſobie vćiechy rożne obiecuie.
Tá/ że ozdobą pieśni ſercowładnych bedźie/
Tá/ że wielkich pradźiádow ſwych mieyſcá záśiedźie.
A ważnomyślną rádą powłada/ y zdroie
Gładkiey wymowy zbierze w mądre słowá ſwoie.
Niektore do buláwy reke ſpoſabiáły/
A drzewem/ y páiżą władáć przyucząły.
Strách Tatárſki/ y pewne ná potym zemßczenie/
Tákie wiec młodym ſynom Orlicá ćwiczenie
Dáie: gdy ich ná ſkrzydle ſwym nośi w obłoki/
A vkázuie rączych pior polot wyſoki.
A oni wiec ſkoro się w ſwe piorá odziáli/
Geſte ſtádá Zoráwi dźikich záganiáli.
Ták się on miał ſwym młodym rámieniem do zbroi/
A wielkich bohatyrow krwi wßytko przyſtoi.
Bo kogo ná świát chwilá vrodźi ßcześliwa/
Ten przed láty y rozum/ y bogactwá miewa.
Przed laty y do niebá ſławą wylatuie/
Przed laty ludzkie ſercá ſobie pozyſkuie.

Ráno ſie wßytko ſypie ßcześliwym ná konie/
Ani miły byt czeka pozney śiwey ſkronie.
A komu obietnice Boſkie co zdarzaią/
Pierwey/ nim on zámyśli/ w dom mu przynaßáią.
Co wiekowi małemu/ y látom dźiećinnym/
Przyzwoitßym igrzyſku/ myślom niewinnym.
Co może być dálßemi płoty oddzielono.
Jáko to/ co Cyprydźie złotey powierzono?
Czym oná báwi mezkie ſerca iuż doyzrzałe/
Y małżenſtwy wyſtawia domy okazále.
Atoli Sieniawſkiemu/ prędzey niż iágody
Wiek oſypał/ przypádły ták piekne pogody:
Ze ſerce ſwoie podał do rzeczy ſtátecznych/
Y nie vlekł ſie záżyć Małżenſkich praw wiecznych.
Nadobna Nimpho/ Krolow ſtárożytnych plemie/
Kiedyś nam brálá práwie gwiazde Ruſkiey ziemie.
Jákich ći winßowánia Muzy nie dźiáłáły?
Jákiemi ćie pieśniámi w Niebo wyſtáwiáły?
A tyś wiec mądre vcho do ich mow ſkłániáłá/
Y przy chwale/ przyiaznych przeſtrog vſłuchálá.
Bo ſkoro przez przyśiege/ y przez ſluby święte/
Miedzy wámi Małżenſtwá wielkie ſłowo ziete.
Wßytkie weſela/ wßytkie rádośći tám były/
Sámego Hymenea tám nie dopuśćiły
Oſtrożne Muzy: bowiem wychowánca ſwego
Niechćiáły ießcze oddáć z opieku zwykłego.
Ale ſwą mocną reke nad nim zátrzymáły/
A do ćiebie obmowe táką záczynały:
Pieknemu Sieniáwſkiemu cna Pánno oddáná/
Tobie teraz náſtáie zorzá tylko rána.
Ale wieczorney gwiazdy czekáć ći nietrzebá/
Ani ſie oná ießcze wam vkaże z Niebá:
Ani dziś/ áni iutro: áni ty życz ſobie
Zrywáć owocu/ ktory ießcze nie ná dobie.

Kwiát

Kwiát tylko widźiß dárow tobie obiecánych /
Dźiś nadźieię / á potym doznaß vćiech sámych.
Ktorym ießcze ſłoncá / y pogody wiele
Potrzebá / nim ich bedźieß mogłá záżyć śmiele.
Wßytko látom podlega / á iáko przeſtałe /
Nie wielką korzyść nioſą / ták y niedoyrzáłe.
Ani ſię ztad vćießył / kto názbyt leniwie
Szedł zá chećią / ábo kto názbyt vkwápliwie.
Ani ſię to zdárzyło ſnać ſámey Wenerze /
Choćiay oná iákoby namedrßa w tey mierze.
Bowiem ſwą kwápliwośćią / onego Adoniná
Vtyráłá / Krolewny Cynireyſkiey ſyná.
Ktoremu zá onych lat / tám gdźie ſłonce wſtáie /
Rownie niemáły świetne Aſſyriyſkie kráie.
Jákowe ná obrázíech piekne Kupidyny
Malują / ábo inßych gładkich bogin ſyny.
Láto ledwie pietnaſte / á przy fraucymerze /
Nie rozeznáć go było / iedno po vbierze.
A miedzy rzeźwią młodźią ſam Krolewic práwy /
Kiedy przyßło pokazáć Rycerſkie zábáwy
Przed wßytkiemi / y koniá ochotniey doſkoczyć /
A przyſtoyniey go ośieść / y gládzey nim toczyć.
A drzewem złożyć miernie / lub też lotne ſtrzały
Z ćiegłego łuku / rowny pierśćien vbiiáły.
Lub oßczepem do mieyſcá rzućić przychodźiło /
Przed wßytkiemi mu ßcześćie pochwałe dárzyło.
Ani ná wyśćig żaden rownał mu rączośćią /
Ani w inßych przyſtoynych igrzyſkách dźielnośćią.
Oſobliwie Minerwá / zá iedno kochánie
Miáłá go: y my Muzy / przednieyße ſtáránie.
Czynilíſmy o iego ćwiczeniach vczćiwych /
Záprawuiąc mu ſerce do cnot świątobliwych /
A do piekney madrośći: táki wiec ßczep nowy /
Kiedy mu buyna źiemiá ſłużу / y wiatr zdrowy /

Pilnego ogrodniká ręká vßczepiony /
Przyodziewa ſie barzo ſnadno w liſt zielony.
A co rok podraſtaniem nie le[illegible]wym wſtáie/
A nadzieie vżytku nie poznego dáie.
A iáko ſłońce / kiedy ſwoy woz ráno toczy/
Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy.
Ták ſie ku niemu wßytkich ludzi zápátrzánia
Ciągnęły / y ozdobnych ſpraw oczekiwania.
Snáć y nie iedná / w domie wielkich vrodzona /
Skrytym ćichey miłośći ogniem poſtrzelona.
Gęſte wzdychánia na ſwym ſercu powtarzáła /
A zámyślánia ſwoie Wenerze zlecáłá.
Łakoma rzecz vrodá / áni złoto / áni
Swietnych kleynotow promień ſerce ták vráni.
Snáć to y przyiaćioły máło wierne czyni /
Bo káżdy ſobie woli: więc też y bogini
Cudze modlitwy głuchym vchem omiiáłá /
A ná ſwą ſtronę / miáſto nich / zámiłowáłá.
Co ią zá myśli / co ią zá chęci miotały?
Jáko ná wielkim morzu / rozigráne wáły
Styru nie ſłuchaiącym / okretem ćiſkáią /
A władze / áni wioſłá / áni żagle máią.
Ták Wenus w zápalonym ſercu ſie mießáłá /
Bo ácz wßytko po myśli mieć ſie nadziewáłá.
Ale drobnieyße látá / y wiek ießcze miękki /
A czekánia dálekie / y zwłoki przez dzięki
Wątliły w niey otuchy / y wolne nádzieie /
Bo miłość zá ieden dzień doſyć oſiwieie.
Nie ták śnieg / gdy mu ſłońce na wioſnę dogrzywa /
Prędko táie / y w wodny ſtrumień ſie rozpływa.
Jáko oná w ßalonym vmyśle táiáłá /
Nakoniec ſercu ſwemu doſyć vdziáłáłá.
Názwáłá to Małżeńſtwem: czego nie czyniły
Inße Nimphy? gdy iey tę ſkwapliwość ganiły.

Przy-

Przynamniey áby byłá lat tych doczekáłá/
Gdyby go práwym mężem zwáć śie nie sromáłá.
Ale rychleyby drzewá/ rychley twárde skały/
Zdrowey porady/ zdrowych namow vsłuchały.
Niźli miłość/ łácniey być mogą hámowane
Szalone koła/ z przykrey gory rozbieżane.
Ma Wenus Adonińá wßytkiego w swey mocy/
A iáko dzień śie ostáć nie może przy nocy:
Jáko promienie giną przy złey niepogodźie/
Jáko rybá odmienia smak nie w swoiey wodźie:
Ták on wßytkim vćießny/ wßytkim vkochány/ (miány.
Cny Krolewic/ wźiął wielkie w spráwách swych od-
Pod rządem nowey Pániey iuż go áni pole
Widywa/ áni koniem krąży w rownym kole.
Już y przed prochem/ iuż y przed słoncem śie kryie/
Już między rowną sobie młodźią śie nie wiie.
Czásem po wirydarzach/ po chłodnikach schadza/
A leda zabawámi wiek/ y żywot zdradza.
Naczęśćiey go Muzyká/ y tańce trzymáią/
Abo łágodne pieśni w vcho mu wlewáią.
Mali Kupidynowie/ ábo mu błaznuią/
A sen/ y rozpießczone pokoie cukruią.
Zewßąd pizma/ y drogie zalatuią wonie/
Roże nigdy nie zchodzą z vtrásioney skronie.
Bankiety cáłonocne/ a chęć piękney sławy
Zagásłá/ y Rycerskie zginęły zabawy.
Muzy wygnáne/ wzmianki żadney o dźielnośći/
Wßytko poległo w miękkich wczasach y gnußnośći.
Ludzkie chęći odpádły/ y serca życzliwe
Nástąpiły hánbienia/ y mowy dotkliwe.
A one piękną krásę/ y oblicze śliczne/
Poßpećiły roskoßy zbytne/ vstáwiczne.
Ná koniec miłe zdrowie/ y potrzebna śiłá/
Zá zbytkiem/ przyrodzona władza vtráćiłá.

Przyßły choroby / y wiek vwiedły w młodośći /
A ßcżetu nie zostáło dawnieyßey rzezwośći.
Smierć potym / mimo kresy żyćiu zámierzone /
Zatłumiłá przed czásem ćiáło vtrapione.
Táki więc kwiat ná pięknym polu okazáły /
Nie litośćiwe grady / lub deßcże vláły.
A on poległ ná ziemi wßytek pochylony /
Y z barwy / y z ozdoby włásney obłupiony.
Jákich tám płáczow? iákich trosk Wenus záżyłá?
Jákiemi żałośćiámi serce swe trápiłá?
Co zá lamenty lałá? co zá nárzekánia?
Co zá tłucżenia pierśi? y ręku łamánia?
Ani vbiory / áni ßatá żadna cáła /
Ani na głowie kosá w swey mierze zostáłá.
Dopiero błędy swoie / y złą radę widzi /
Dopiero się kwapliwym vmysłem swym brzydźi.
Chćiáłáby na wstecż / ále trudno: bo po ßkodźie /
Snádźby łácnieyßa rzece / ktora morskiey wodźie
Bieg swoy zmießa / názad się obroćić do głowy;
Niżli názad przeskocżyć brod Acherontowy.
Juzby byłá y ná śmierć sámá zezwoliłá /
Aby byłá z swym miłym choć w grobie żyłá.
Ale iáko rodzáiow ludzkich śmierć nie minie /
Tak bogowie są wolni od niey / y boginie.
Vmrzeć nie mogłá: wßakże ono złe bacżenie /
Aby iey ponośiło tym mnieyße zelżenie.
Puśćiłá wieśći / że iey oblubieniec drogi /
Wpadáiąc nieostrożnie w łowiech ná zwierz srogi.
Zębem nielitośćiwym odyncá dźikiego
Obrażony / postradał żywotá miłego.
Y temu / áby lepßą wiárę vcżyniłá /
Swięto sławne / y obchod wiecżny postáwiłá.
Ná ktorym / Adoniná iey Nimphy płakały /
A okrutnego wieprzá zęby przeklinały.

Nie

Nie rozum / y przed czáſem źle o ſobie rádźi.
  Y po zgubie / ná wątłych otuchách ſie ſądźi:
A kto ſie na oſtrożność przyſtoyną ogląda /
  Ten z płochey chući rzeczy ßkodliwych nie żąda:
Ale ábo ſie ſwoim baczeniem ſpráwuie.
  Abo z cudzych przypadkow ßczęśćie ſwe miárkuie.
Y ty cna Pánno / gorßey nie obieray ſtrony:
  Nie może zbłądźić vmyſł dobrze vrodzony:
Ani ſie ná podleyße rzeczy zápátruie /
  Y owßem ſobie ważne vćiechy gotuie.
Jákich ty da Bog záznaß czáſow przyzwoitych /
  Záżywáiąc y ſławy / y cnot znákomitych
Oblubienicá twego: kiedy boie krwáwe
  Będą mu przynośiły zwyćięſtwá łáſkáwe.
Kiedy okryie polá Pogáńſkiemi trupy /
  A wielki plon pożenie / y bogate łupy.
Więźnie w tył powiązáne / zacnych Murzow żony /
  Vpominek ze wßytkich tobie wydźielony.
Wßytkim ten dźień záwita znáczny / y ßczęśliwy /
  Gdy go z woien poniesie koń piekny / chodźiwy.
Miedzy tyśiącmi młodźi: zmáży ießcze krwáwe /
  Tarcz okaże / y znáczną boiową kurzáwe.
Ty będźieß niewymownych poćiech vżywáłá /
  Sławá będźie pod ſáme obłoki buiáłá.
A ieśli więc potrzeby zaydą pokoiowe /
  Z niego Rzeczpoſpolita weźmie rády zdrowe.
Ná nim rzeczy polegą / y ná iego głowie /
  Zechcą weſprzeć Máieſtat ſwoy możni Krolowie.
A gdźiekolwiek obroći twarz ſwoie ßczęśliwą.
  Zewſząd vſłyßy w niebo modlitwę życzliwą.
Aby wiecznie záznawał ßczęśćia pogodnego:
  Aby żył / iáko długi kres wieku ludzkiego.
A to więc niech dla chełpy nie będźie rzeczono /
  Bez nas nic nie może być w rzeczách tych ſpráwiono.

Siłá farb rozmáitych obraz potrzebuie/
Ktory dopiero węglem Malarz nárysuie.
A zániedbánie wiele pieknych rzeczy roni/
Ani żaden lás tákich wychowa Jábłoni.
Chociay tám drzewo mnoży ſamo przyrodzenie/
Jáko wiec ogrodnicze roſtropne ſzczepienie.
Máietność wielka w nikim ſercá nie obudzi/
Y wiele nikczemnikow naydzieſz możnych ludzi.
Ktorych y życie/ iáko iednego nędzniká;
Y zeście/ rowne śmierci mdłego zagrodniká.
Kiedy go przy motyce duſzá odbieżáłá/
A po nim żadna głośna ſławá nie zoſtáłá.
Ale gdzie rozum świetną máietnością władnie/
Tám y dzielność/ y iáſna cnotá idzie ſnádnie.
Tám y przeważnych rzeczy wielkie záciągánie/
Y nieśmiertelne w vściech ludzkich wſpominánie.
A ná co gibką młodość zrázu kto nachyli/
Do tego ſię przez wſzytek wiek ná potym śili.
A kto ſzczwánia nie świádom/ prożno z nim ná pole/
Y tarnek/ mowią/ oſtry z młodu záraz kole.
Z młodu Sokołá w buyne łowy záprawuią/
Z młodu iuncom do iárzmá kárku nadłámuią.
Ná początku należy/ kto ten dobrze ſpráwi/
Połowicę wygrawa/ y ná tym wiek trawi.
Tu Muzy przeſtawáły á Pánnę wrodzony
Wſtyd rumienił/ y wzrok iey/ do ziemie wlepiony.
Nie dał ſię podnieść/ áni przyſzło iey do mowy/
Táki wiec ſtoi świetny obraz mármurowy.
Gdy go pilnego miſtrzá reká vgłádziłá/
Y ozdoba przyſtoyna kſztáłtnie vdárzyłá.
Trudno ſądzić/ co w ſkrytych myślach ſię táiło/
Bo komu z przyiacielem rozſtawáć ſię miło?
Lecz poſzły zdrowe rády/ y ták vkochany
On młodzieniec znowu ieſt ſwym Muzom oddány.

A ony

A ony go vnioſły w ſwoie piekne kráie/
Tobie/ cna Pánno/ ieśli teſknicá zoſtáie:
Niechay zoſtá[illegible] weſpoł nadzieiá ſtokrotna/
Ktorąć ná potym odda z lichwą chwilá wrotna.

SIELANKA DWVNASTA.

KOLACZE.

Pánny, Pań ſześć par.

Pánny. SRoczká krzekce ná płocie/ będą goście nowi/
Sroczká czáſem omyli/ czáſem prawdę powi.
Gdzie gościom w domu rádo/ ſroczce záwſze wierzą/
A nie każą ſię kwápić Kucharzom z wieczerzą.
Sroczko vmieſz ty mowić/ powiedz/ gdzieś latáłá?
Z ktoryieś ſtrony goście iádące widziáłá?
Sroczká krzekce ná płocie/ Pánnie ſię ráduie
Serduſzko: bo miłego przyiaćielá czuie.
Jedzie/ z ſwoią drużyną/ Pánic vrodziwy/
Pánic z dálekiey ſtrony: pod nim koń chodziwy:
Koń łyſy/ białonogi/ rząd ná nim ze złotá;
Pánno gotuy ſię witáć/ iuż wieżdżą we wrotá.
Już z koni pozśiadáli/ wſzytko ſię po dworze
Rozśmiało/ iáko niebo od weſołey zorze.
Witamy ćię Pánicze/ dáwno pożądány/
Czeka ćię vpominek tobie obiecány.
Obiecány od Bogá/ y od domu tego/
Po obietnicę trzebá wśiadáć ná rączego.
A ty ſię gdzieś zábawiaſz/ iuż nam nie ſtawáło
Oczu/ wyglądáiąc ćię/ winieneś niemáło
Sam ſobie: á pogonić trudno y godziny/
Cobyś rzekł? gdyby to był otrzymał kto iny.
Bárzoś ſię vbeśpieczył: czyli ták vrodzie
Dufaſz ſwoiey? kto dufa nawiſtſzey pogodzie.

Deszcz go zlewá : nie trzebá spáć y w pewney rzeczy /
A Bog nie dźwignie / kto sie sam nie ma ná pieczy.
Czesto zazdrość o tobie złe powieści śiałá /
Ale cnotá zadrośći wiáry nie dawáłá.
Trudno státeczność ruszyć : niechay zły wiátr wieie
Jáko chce / przećie oná nie tráći nádziele.
Kedyś sie nam zábawiał / moy Pánicze drogi?
Serce przez ćie mdláło / y te piekne progi
Pustkámi sie widziáły : czyliś ná Jelenie
Z myślistwem ieźdźił? wámi / wámi leśne ćienie
Swiádczymy / iákośmy wam czestokroć káiáły /
Jáko czesto zabawy wásze przeklináły.
Lubo sroga Diánná w surowey kárnośći
Drużyne swoie chowa / ále przy gládkośći
Trudna przestrogá : były insze obawiánia /
Bo y hárap ma swoie przykre doieźdźánia.
A od płochego źwierzá vrośnie nowiná /
Jeszcze po dziśdźien płácze swego Adoniná
Wenus żáłosna : Ach / ách młodźienicze vbogi /
Jáko ćie dźikiey świnie ząb vránił srogi?
A tyś drugi młodźienicze w vśćiech naszych bywał /
Názbytes / ách nedzniku / w leśiech przemieszkiwał
Dáleko ćie nieszczesne łowy vnośiły /
Aż ćie nákoniec káią właściwe skármiły.
Pełna iest trwogi miłość / y w káżdy kąt vchá
Przykłáda / raz ią boiaźń / raz ćieszy otuchá.
Czyli ćie krotofile iákie zábawiáły?
Nam tu bez ćiebie áni dźień widźiał sie biały.
Ani słoneczko iásne : komuż do wesela
Przyść może / gdźie miłego nie masz przyiaćielá?
Czyli nie káżdy serce ma iednákie? czyli
Co z oczu / to y z myśli? á czásem omyli
Oko iásne : o tobie tego nie trzymamy /
A owszem sie poćiechy wszelkiey spodźiewamy.

Sokoł wysoko buia / á buiáwszy śiłá /
Jedno mu drzewko / iedná mu gałązká miłá.
Młodość przestrono pátrzy / y dáleko strzela
Z myślámi / áż Bog náwet káżdego oddźiela
Własną cząstką: kto ná niey przestawa spokoynie /
Wszytkiego ma dostátek / wszytkiego ma hoynie.
A ty / myśli vspokoy / moy Pánicze drogi /
Nie dármo ćie tu przyniosł twoy koń białonogi.
Prysnął / we wrotá wchodząc / znáć żeśmyć tu rádźi /
Rádźiśmy wszyscy tobie / y twoiey czeládźi.
Już y Mátká / y Pánna witáć ćie wychodźi /
Poprzedź ich ręką / tobie poprzedźić ich godźi.
A czołem nisko vderz: iest dla czego czołem
Vderzyć: á nie chćiey śieść zá gośćinnym stołem:
Aż otrzymasz co prágniesz / wszytko z czásem płynie /
Co ma być iutro / niechay będźie w tey godźinie.
A ty Mátko nie zwłaczay / czyn coś vmyśliłá /
Żadna rzecz sie nie kończy / gdźie rozmysłow śiłá.
Pánno / czás iuż rospuśćić wárkocze rozwite /
Czás oblec száty / tákiey spráwie przyzwoite.
Stroycie Pánnę do ślubu / sąśiády życzliwe /
Slub święty iest / y wásze prace świątobliwe.
Wszák też wam tę posługę przed tym oddawano /
Toż y zá Mátek wászych w obyczáiu miano.
Kápłanie / gotuy stułę / zbladłeś nam Pánicze /
Bá / y Pánnie łzá zá łzą płynie przez oblicze.
Przeląkłeś sie Pánicze / boiaźń to od Bogá /
Szczęśćie tám bywa / kędy bywa táka trwogá.
Nie płácz Pánno / bo rzeką / że płáczesz z rádośći /
Pomyśli ktoś y gorzey: bo śiłá zazdrośći.
Nie pierwsza ty od Mátki wychodźisz z opieki /
Aboś chćiáłá ná łonie iey mieszkáć ná wieki.
A oná przy Mátce swey nie wiecznie mieszkáłá /
Atyś sie nie dla tego ták tu wychowáłá.

Iużeście wſtadle świetym / wßyſcy wam dáiemy
Ná ßczeście / y miłego żyćia winßuiemy /
Bodaieście długi wiek z ſoba pomießkáli /
Bodaieście wßelakich poćiech doczekáli.
Potráwy poſtáwiono: do ſtołu śiádayćie /
W pośrzodku mieyſce Pánnie z Pánem młodym dáyćie.
Jmći z ſoba być: ták wiec dwá ßczepy zielone
Stoia w nadobnym ſadu poſpołu ſádzone.
Pánná nie wznieśie oká / ſerdußko wniey táie /
A Pan młody długiemu obiádowi łáie.
Niech kuchárze potráwy dziwne wymyślaia /
Niechay win rozmáitych hoyno nálewaia.
Kołacze grunt wßytkiemu: á może rzec śmiele /
Bez kołaczy / iákoby nie było weſele.
Laſka w prog vderzono / iuż kołacze dáia /
A przed kołaczmi Pánie nadobnie śpiewáia.
A taniec predki wioda / y kleßcza rekámi /
Zábawmy oczy tancem / á vßy pieśniámi.
Tá / co białym trzewiczkiem błyſnetá ná nodze /
Jákoby rzekłá / że ſie ia też ná coś godze.
Pierwſza pará. Pánicze / co tu z Panna śiedziś zá tym ſtołem /
Tobie teraz wiedziemy taniec piekny kołem.
Tobie kleßczemy / czyli ty nie ſłyßyß tego?
Ale ćie myśl vnośi do czegoś inßego.
Tłuſty kołacz nieśiemy dla twoiey zabáwy /
Syty kołacz / ſa ießcze ſytnieyße potráwy.
Wtora pará. Sliczna Pánno / dziś tylko Panna ćie witamy /
Jutro z námi porownaß / w tym ćie vpewniamy.
Dziś ſie ſromaß / iutro ſie bedzieß vśmiechálá /
A żalći bedzie / żeś ták długo próżnowáłá.
Pieśći Matka / á przećie nie ſmáczno w pießczoćie /
A z miłym przyiaćielem ſmáczno y w kłopoćie.
Trzećia pará. Nie dumay nam Pánicze / iuż kołacz ná ſtole /
Teraz ieſt twoie żniwo / teraz twoie pole.
Dźiećiom

Dźiećiom kołacz / dla ćiebie będźie coś lepszego /
A ty pámiętay záżyć fortelu swoiego.
Morzem ma być młodzieniec / morzá żeglarz prośi /
Morze nie słucha / ále gdźie chce żagiel nośi.

Czwarta pará. Pánno / iuż ćię to Mátká z domu precz wyprawia /
Chleb to z domu przed ćiebie / nie kołacze stáwia.
A choćiayby kołacze káżdy dzień stáwiáli /
Dłużeyby ćię przy sobie iuż nie zátrzymáli.
Iáko się mocno trzyma chmiel gęsty przy tyce /
Ták y Pánná się trzyma przy swoim Pánicze.

Piąta pará. Wilczaszku / ożionaleś owieczkę niebogę /
Oná zá tobą bieży / choć ma w sercu trwogę.
Ale to sobie zá ten kołacz wymawiamy /
Że ią tu przy taneczku do dniá zátrzymamy.
Radbyś potym / áby się tańcem zábáwiałá /
Tybyś rad / oná będźie coś inszego chćiałá.

Szosta pará. Pánno przegrána twoiá / chłopiętá dowodzą /
Kołacz im z stołu dano / y záleb oń chodzą.
Lepsza zgodá / niż zwadá / zgodá wszytko mnoży /
Niezgodá wszytko káźi / y domy vboży.
Pánno miey się do tańcá: iuż wodę oddáią /
A Muzycy niechay co rześkiego zágráią.
Sroczko z dobraś nowiną do nas przylećiáłá /
Bodaieś y v sąśiad tákże zákrzeczáłá.

SIELANKA TRZYNASTA.
ZALOTNICY.

Mopsus.

PRzyidźieli ten czás kiedy? że ia swe zabáwy
Będę śpiewał / czyli iuż Bog ták nie łáskáwy
Mieć mię raczy / że nigdy przyiaćiel nie śiedźie /
Przy mym boku / y dom moy więzną pustką będźie.

Miłość y

Miłości nieszcześliwa / nigdyś piekney strzałki
We mnie nievtkła / po co nosze te piszczałki?
Po co pieśni? po co mi stada te igraia?
Szcześliwsze stada / bo wżdy vćiechy swe maia.
Ja nie mam: á iuż stárość nád grzbietem sie krzywa
Záwiesza / y co chwila śił pierwszych vbywa.
Ogániay cudze proso / twoie iuż wypili
Dzicy ptacy / wielki błąd / kogo wiek omyli.
Ale wżdy pieśni moie zemna zostawayćie /
Ani mie do sámego grobu opuszczayćie.
O pieśni / nigdy ná was nie pádnie śmierć głucha /
Poki wam cny Sieniáwski wierzy swego vchá.
Záchowaymy sie cudzym / gdy swego nie mamy /
Nie dziw / że stárzy młode látá wspominamy.
Wspomniymy / iákie stroił Licydás zaloty /
Jákie Amintás / miłość ma swoie kłopoty.
Licydás do Likory / tá troche pátrzyłá
Krzywooko / lecz dobra gospodynia byłá.
Amintás do Neæry / śiłá było zá ta
Posagu / bo sie bábka chełpiłá bogáta.
A czesto nowe chusty spráwowałá ná sie /
A w srebrnym ná káżdy dzień chodziwáłá páśie.
Oney trefnie żártowáć / oney w tańcu było
Rey wodzić / oney sámey co żywo służyło.
Ledwie sie o pułnocy do domu wracałá /
Bo iáko iedynaczce Mátka folgowáłá.
W ten czás byłá pognáłá kozy do chrośćiny /
Kozy w chrośćinie / oná v gestey leszczyny
Ległá / w chłodzie ná trawie / y smaczno záśnełá /
Wilczaszku / żeś tám nie był / stráwká ćie minełá.
Támże pedził Amintás ná polá przyległe /
A gdy do kupy zgánia owce swe rozbiegłe /
Tráfił ná śpiaca co w nim zá myśl w ten czás byłá /
Trudno tráfić / átoli źle mu nie rádziłá.

Kto

Kto prágnie przyiáćielá / wſtydem go nábywá /
  Cnotá nád zákazánie nie chce być ſkwápliwá.
Stánął tylko b[illegible]wryty / oná twárdo ſpáłá /
  A w tym trzodá páſąc ſię bliſko nádchadzáłá.
On do trzody: Owieczki lekko náſtępuyćie /
  Spi tu piękna Neæra / ſpánia iey nie pſuyćie.
Spi tu piękna Neærá: áni ſię trykſayćie /
  A trawkę ćicho ßczypćie / y ćicho ſtąpayćie.
Báránie ty rogáty / ábo ćię nie minie
  Mágczugá / ábo capem iutro ćię vczynie.
Názbyteś ſię rozigrał: by to długo trwáło /
  Mnieby ſię ráczey teraz rozigráć przyſtało.
Lekko owieczki moie / lekko náſtępuyćie /
  Spi tu piękna Neærá / ſpánia iey nie pſuyćie.
Spi tu piękna Neærá: przydź wietrzyku chłodny /
  Przydź wietrzyku / y czyń iey ſen wdzięczny / łágodny.
Pozwalam ći y włoſy obwionąć ná czele /
  Pozwalam / Ach nieſtetyß / ty y w vcho śmiele
Możeß poßemráć / możeß y wárgę cáłowáć /
  A ia nieborak mußę przyiáźni folgowáć.
Lekko owieczki moie / lekko poſtępuyćie /
  Spi tu piękna Neærá / ſpánia iey nie pſuyćie.
Buhay kędyś záryczał / niebáczny Buháiu /
  Jeśli mi ná złość czyniß /. rośćie w tym tu gáiu
Kuan ná ćię / koniecznie weźmieß miedzy rogi /
  Nárycżyß ſię cały dźień / teraz nie czyn trwogi.
Gdyby w mię / wolałbym ia żeby ſpáć przeſtáłá /
  Wolałbym / żeby zemną te kwiáteczki rwáłá.
Lekko owieczki moie / lekko poſtępuyćie /
  Spi tu piękna Neærá / ſpánia iey nie pſuyćie.
Słoneczko / o ſłoneczko / nie záyźrzy nam ćieniá /
  Pohámuy máłą chwilę oſtrego promieniá /
Vchyl ſię zá ten obłok / blaſk ſpiącemu ßkodźi /
  Jábym záſłonił / ále tknąć mi ſię nie godźi.

A ty śię nie przebiegay łászczurko źielona/
Bo ćię prędko dośięże mázugá toczona.
Lekko owieczki moie/ lekko nástępuyćie/
Spi tu piękna Neæra/ spánia iey nie psuyćie.
Muchy/ bezecne muchy/ śiłá dodźiewaćie/
Łáię wam/ y záyźrzę wam/ więtszą wolność maćie:
Niźli ia. ná co śię was ták wiele zleciało?
Abo wam miło kąsáć białe miękkie ciáło?
A ćiebie tu komorku zła śmierć posádźiłá?
Vkąśiłeś/ że przez sen wárgámi ruszyłá.
Lekko owieczki moie/ lekko nástępuyćie/
Spi tu piękna Neæra/ spánia iey nie psuyćie.
Snie/ iedni ćię do śmierći czarney przyrownáią/
Drudzy mistrzem przyszłego żyćia názywáią.
Ja wieszczym/ ia prorokiem/ dźiś mi śię przyśniłá
Neæra/ że w kośćiele zemną wespoł byłá.
Byłá Mátká/ y Bábká/ y sąśiad nie máło/
Po chwale Bożey/ iuż śię to w południe dźiało.
Kápłan stał przy Ołtarzu/ myśmy też tám stali/
Kápłan mowił/ á myśmy iego słow słuchali.
Wiązał stułą/ w zaiemne rozdawał pierśćienie/
Boże/ niech śię nádemną kona twe przeyźrzenie.
Lekko owieczki moie/ lekko nástępuyćie/
Spi tu piękna Neæra/ spánia iey nie psuyćie.
Ná co mi Oćiec zbioru ták wiele zostáwił?
Ná co dom ták budowny y folwárk postáwił?
Ná co śię ia o dobre mienie pieczołuię?
Komu spiżárnie/ komu dostátki gotuię.
Tobie piękna Neæro/ ty to będźiesz miałá/
Ty iáko swego będźiesz zemną zażywáłá.
Snie wdźięczny/ zwiastuy to dźiś nadobney Neærzę/
A niechay omylenia nie vznam w tey mierze.
Ták Amintás: Zaloty záś Licydowe/
A był to prosty naymit/ bywały tákowe.

W ten

W ten czás Likorys krowy w doyniku doiłá/
Licydas śieczkę rzezał. Záwſześ mię żywiłá.
Reko moiá/ kto Bogu duſa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Dziś śieczkę rzeżeſz/ śieczká nie rzeże ſię ſámá/
Likory/ przy tey ręce będźie dobrze námá.
Reko moiá/ kto Bogu duſa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Pánem ſię nikt nie rodźi/ śiłá zoſtáwiáią
Dźiećiom Rodźice/ śiłá dźiećí vtracáią.
Praca ſkárb napewnieyſzy/ kto ſię ſpuśći ná nię/
A zá żywotá ma chleb/ y po nim zoſtánie.
A ty Likory v mnie nie będźieſz żebráłá/
Nie będźieſz/ gdy nie będźieſz zemną prożnowáłá.
Reko moiá/ kto Bogu duſa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Widźiałem ćię v tańcá/ y ták mi ſię zdáło/
Iżeć támto igrzyſko namniey nie przyſtało.
Lubo ćię w pląſy wźięto/ lub do gonionego/
Trudno ćiągnąć kto nie ma vmyſłu do czego.
Pięknieyći v roboty/ w teyieś przodek miáłá/
V robotyś mi naprzod do ſercá przyſtałá.
Reko moiá/ kto Bogu duſa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Pomniſz? kiedyſmy byli poſpołu ná żniwie/
Pſzenicę w ten czas żęto ná śiedźiáney niwie.
Zagon twoy był wedla mnie/ tákći tám ſłużyło
Szczęśćie/ żeć śierpá w ręku ledwie doyźrzeć było.
Ieſzcześ nam przyśpiewáłá/ przyznáććí ſię muſzę/
Chcąc ſię tobie przećiwić/ śiliłem ſię z duſzę.
A mowiłem do śiebie: Boże ieśli zdárzyſz/
Niech táki záwſze robi wedla mnie towárzyſz.
Reko moiá/ kto Bogu duſa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.

Widźiałem pod kądźielą kiedyś śiadywáłá /
Sámáć śię do wrzećioná nić z pálcá pußczáłá.
Jedwab nie będźie táki / v ćiebie y śpánie
Napoźnieyße v ciebie / y naráńße wstánie.
Tobie czeladź nákarmić / tobie pochędożyć
Wßytko w domu / y wßytko ná mieyscu położyć.
Láwa záwße chędoga / pomyte naczynie /
Mowiłem / komu ćię Bog da / z tobą nie zginie.
Ręko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie /
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Jeśliś mi przyiaćielem / podobno nie zgádnę /
Gdyś chusty polewáłá onegdy czeladne.
Były tám też y moie / á iż w ręce były
Przyiázney / przed inßemi iáwnie to świádczyły.
Biało mię sobie nośiß / noś mię sobie biało /
Rownemu z rownym záwße ná świećie przystało.
Chędogo choć vbogo : boday się świećiły
Ręce twe zákasáne / boday memi były.
Ręko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie /
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Dworniczko / ty się teraz przesypiaß w południe /
Likorys krowy doi / nie bárzo to cudnie.
Spáć we dnie gospodyniey / ießcześć się nie dáłá
Znáć czeladká: znáć żeś iey máło dogladáłá.
Teraz maß wierną / potym niewiem iáka będźie /
Jákobyś sámá śiádłá / gdźie Likorys śiedźie.
A kroplá tám nie zginie / y nie zádoione
Cieletá / y mleká są ßkopce nápełnione.
Ręko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie /
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Roso / pálec to? czyli kto zaloty stroi /
Abo się zámyśláwa / á przy kośię stoi.
Prędzey w pálec zawadźi / o moia Likory /
Wieß ty iákom ćierpliwy / y iákom nie skory.

Robwá

Robrwá iuż ráczey ná ſię / ſłużbá nie ná wieki /
Niech ia twey pewien będę / ty moiey opieki.
Ręká rękę vmywa / nogá wſpiera nogi /
Przy wiernym przyiacielu żaden nie vbogi.
Więcey Bog ma / niż rozdał / ieſt náßá v niego
Cząſtká też / nie opußcza on człeká żadnego.
A kto w Zakonie iego prowádzi ſwe życie /
Wßytko ſię zdarza / wßytko płynie tám obfićie.
Dufaymy mu / á on nam niechay błogoſłáwi /
A kiedyż ten dźien będźie? gdy nas obu ſtáwi
Przed Ołtarzem / vſpokoy proßę / myśli moie /
Wßakeś y ty człowiekiem / vſpokoy y ſwoie.
Ták śpiewał / á iuż śieczki wielka kupa byłá /
A Likorys namyślnie v krow ſię báwiłá.

SIELANKA CZTERNASTA.

POMARLICA.

Páńko, Wonton.

Páńko. CO ſię dźieie Wontonie że ćię nie widamy (my?
W towárzyſtwie? y twoich pieśni nie ſłycha-
Tylko ſnać miedzy láſy / miedzy puſtyniámi
Sam ſchadzach / nie tákiemi paſterz zabáwámi
Ma ſię parać; pilney mu zá trzodámi chodźić /
Myśliwcowi przyſtoi w leśiech ná źwierz godźić.
Wonton. Byłem kiedyś paſterzem / dźiś temu názwiſku
Muße dać pokoy / prozne tytuły bez zyſku.
Páńko. Już śiwy włos we brodźie mienić obyczaie
Ná ſtarość / rzadko ſię to ktoremu vdaie.
Wonton. Trudno nie mienić / kiedy ſam Bog co odmieni /
Zima biała / Bog tak chce / Lato ſię zieleni.
Páńko. Ná Bogá by ná oſtá / ná niego wkłádamy /
Co ſámi dobrowolnie ſobie zadźiałamy.

Bog zá ßyię nie ćiągnie / że kto drogi zmyli /
Bog nie winien / tám káżdy pádnie / gdźie ſię chyli.

Wonton. Widźiałeś me obory? widźiałeś koßary?
Jákie w nich puſtki teraz? gdy Pan Bog ſwe dáry
Raczył dáwáć / pełno w nich wßytkiego bywáło /
Dźiś ták pobrał / że śierći bydłá nie zoſtáło.

Páńko. Słycháć było / że v was bydłá odchodźiły /
Ale kogoż te ßkody dźiś nie náwiedźiły?
Poſpolity to pożar / y ná wßytkie kąty
Rozſypał ſię / á płużyć iuż to rok dźieśiąty.
A v nas ták przerzedźił / v kogo bywáło
Sto obory / dźiś ledwie kilkoro zoſtáło.
Co ludźiom / to też y nam: z ludźmi y śmierć miła /
Aboś chćiał / áby ćię kaźń Boſka ochroniłá?

Wonton. Wietßy żal / z wiela ćierpieć / boday mnie ſámego
Doległo: nie ćießę ſię z przypadku cudzego.
Od złych ſąśiad / wßytko złe / łácniey zły wiátr minie /
Zły człowiek / radby wßytkich zgubił / gdy ſam ginie.

Páńko. Wiem że dawno nárzekaß ná przykre ſąśiády /
Zazdrość to czyni / ná to nie máß inßey rády.
Niechay ſię zazdrość puka / boday mi záyrzano /
Wolę to / niźliby mię żáłowáć miano.

Wonton. Dogryźie y zły ſąśiad / mnie to bárźiey pſuie /
Że domá nie mießkiwam / kto goſpodáruie.
NB A ná czeladź ſię ſpußcza / ſam ſię dworem báwi /
Rowna to / gdy ſtráßydłá kto ná wroble ſtáwi.
Stráßydłá ſtoią / wroble proſo wypiiáią /
Drewniáni náßy ſłudzy / ták nás ogániáią.
A ia teraz / te ßkody moiey niebytnośći
Przyczytam / á czeládźi zwykłey niedbáłośći.

Páńko. Nie dźiw / że Amáryllis záwße nárzekáłá /
Ani z iábłoni ſwoich iábłek obieráłá.
Ciebie domá nie było / ćiebie wyglądáły
Sośnie wyſokie / ćiebie y ten chrośćik máły.

Ale komu polewká dworská zásmákuie /
Niech sie mu dom przewraca / on tego nie czuie.

Wonton. Bezecny dwor / boday sie o nim áni śniło /
Niechay sie nim zábawia / komu zginąć miło.
Jam raz zginął / ták mucha więźnie w páieczynie /
Ták sikorá ná lepie / ták myß w łapce ginie.

Páńko. Kto ná swym nie przestawa / á co raz sie kuśi
O nierowną / záwße być z niewolnikiem muśi:
Pod czás y swoie stráci / y za cień vłápi.
Powoli prędzey doydźie / niż ten co sie kwápi.

Wonton. Pozna rádá po ßkodźie: przyidźie odżałowáć
Wßytkiego á ná lepßą dolą sie záchowáć /
Ko czym inßym myślić. iuż was proste pieśni
Bog żegnay / Bog was żegnay Satyrowie leśni /
Was Nimphy / was pásterze / iuż więcey Wontoná
Nie oglądá drużyna w kupę zgromádzona.
Zostańcie tu vcießne moie krotofile /
Zostańcie me zábáwy / me spokoyne chwile.
Ciebie pißczałko moiá / niech ma ten dąb suchy /
Minęło to / że przez ćię kray ten niebył głuchy:
Wßytkie dobrze / wßytkie ćie lásy słychywáły /
Do ćiebie sie págorki wßytkie odzywáły.
O págorki / iuż po was nie będźie ryczáło
Bydło moie / nie będźie traw wáßych deptáło.
Dármo przezorny Purze ćiekieß hoyne zdroie /
Już nie będą piiáły z ćiebie woły moie.
O woły / práca moia pilnie wypáśione /
Serce mi sie rozśiádá / gdy ná was wspomionę.
Kiedyśćie vpadáły / kiedyśćie zdychały /
A rátunku żadnego ziołá nie dawáły /
Samem nád wámi stawał / samem was podwadzał /
A żal mi dobrze z głowy oczu nie wysadzał.
Już sie nie będę chełpił pięknemi nabiały /
Wßytkieśćie moie krowy / wßytkie pozdychały.

Wedle

Wedle was y ćielięćki padły / y ćiołá cy /
Wßytkich pśi iedli / wßytkich iedli grubi ptácy.
Ták wiec wicher obáli w boru sośnie całe /
Ze y chrosty / y drzewká nie zostaną małe.
Wilcy / cośćie obory moie woiowáli /
Cośćie mi w polách / cośćie mie w leśiech kradáli.
Przymierze zemną maćie / áni táyne doły /
Ani wam będą bronić przystępu okoły.
Bespiecznie nádbiegayćie / mała tu nádźieiá /
Pustki y nachytrßego omylą złodźieiá.
O pśi / o dufna moiá / o straży státeczna /
Leżćie y spićie / żadna trwogá niebespieczna
Nie wzbudźi was; iuż nie máß czuć około czego /
A Zamku nie strzegáią háyducy pustego.
Rosá dźiś ráno pádłá / trawy otrzeźwiały /
A mnieć śię łzámi oczy tylko nie zálały.
Z rosą paßa nalepßa / lecz trudno w tey mierze
Porádźić / kiedy sam Bog ręką swą co bierze.
Leżą łąki źielone / okiem nieprzeyźrzáne /
Stoią stogi śian wonnych w pogody sprzątáne,
Coż potym? kiedy nie máß / ktoby zażył tego?
Nie máß ćielicząt moich / nie máß stádká mego.
Nalepiey w świat z oczymá / potrzebá dáć pole
Zalowi: mniey to boli / co w oczy nie kole.
Zostáyćie piękne łąki / iuż więcey ná wáße /
Pásterz Wonton bydeł swych nie pożenie paße.
Wonton nie pásterz / iuż was kosą swą nie zátnie /
Zegnam was / y iuż was tu zostáwiam ostátnie.
A ty Pánku bądź łáskaw / á ieśliś co chćiał
Moiey zásnał / niech będę v ćiebie w pámięći.
Tákżeś o Bogu zwątpił? tákże ręka iego
Jest ściśta? że co weźmie / nie ma wroćić z czego?
Co od Bogá / potrzebá zá wdźięczne przyimowáć /
Lub on dáie / lub bierze / zá wßytko dźiękowáć.

Tym

Tym práwem świát ten ſtánął / ßkody z korzyściámi
Mießáią ſię dziś ſłońce / iutro ſię chmurami
Niebo czerni: godzina iedná / nie iednaka /
Może być z Páná żebrak / może Pan z żebraká.
A kiedy kto vpádnie / więc ſię iuż nie dźwigáć?
A opuściwßy ręce / nießczęściu podlegáć?
Pobiłá zbożá grády / przecię oracz w pole
Z pługiem idźie / nie pomniąc o prożney ſtodole.
A Pan Bog záś ták hoynie / iáko Pan záradza /
Że ſię y grad / y wßytek głodny rok nagradza.
Pomniß / kiedy nam ſády zimá poſußyłá /
One ſády roſkoßne! niećierpliwa byłá
Moiá Olenká / ſwoie wyrąbáć kazáłá /
Iákoby do paleniá inßych drew nie miáłá!
Kędy nie wyrąbano / znowu ſię z korzenia
Pußczáły; iam ſię muśiał vdáć do ßczepieniá.
A teraz / z łáſki Bożey / mam ták piękne ſády /
Że mię niemi nie przeydźie nikt miedzy ſąśiády.
Widźiałem / kędy domy drzewiáne zgorzáły /
Tám potym kámienice murowáne ſtały.
Czáſem Pan Bog náwiedźi / abo zá karánie /
Abo chcąc wzbudźić więtße do czego ſtáránie
Kiedy człowiek zdrow / inße rownieyße ſą ßkody /
Gdy drzewo cáłe / będą ná nim y iagody.
A ty ſię nie opußczay: Bog bierze / Bog dáie /
Trzebá ſię ſtáráć o ſię / poki człeká ſtáie.
Po Bogu / ieſt nádźieiá w dobrym przyiaćielu /
Zá twoim záchowániem / naydźieß tákich wielu:
Co ćię zápomożemy; odemnie iednego
Przyimi parę cábanek / od kogo drugiego
Będźie więcey: tylko tu przemießkiway z námi /
A wieku dármo nie traw miedzy puſtyniámi.
A teraz tu przenocuy ze mną / iuż też śiáda
Słoneczko / y ná trawy chłodna roſá páda.

SIELANKA PIETNASTA.
CZARY.

Zoná.

IVż to trzećia noc / iáko domá nie máß mego /
Jákoż śie ia domyśláć nie mam czego złego?
Trudno dobrze rozumieć: niewiem czym śie báwi/
Mocny żołądek / ktory żal tákowy zstrawi.
Przynieś Thestyli / przynieś rzeczy zgotowáne /
Niech przynamniey vćießę tym serce ztrostkáne.
Jeśli chćiał z domu biegáć / nie żenić śię było /
Ja śie gryzę / y iemu będźie też nie miło.
A tá śie nie vćießy / ktora mi go psuie /
Kto komu ßkodźi / niech śie ná ßkodę gotuie.
Swiádczę tobą Kśieżycu / że mię żal przywodźi
Do tego / zły postępek / złym śie oddáć godźi.
Nie ma do mnie przyczyny / wźiął mię w dobrym domu/
Wźiął mię z dobrą pomocą / nie ma ze mnie sromu.
Ma ze mnie gospodynią / ma ze mnie y żonę /
Ma y sługę / á przećię chęći me wzgárdzone.
Przyśięgo mśći śię nád nim / kto Bogá nie widźi
Nád sobą / nie dźiw / że śię przyiaćielem brzydźi.
Kto Bogá nie zna / kto o sumnienie nie stoi /
Niechay śię z piekłá kogoś surowßego boi.
Wiem że to grzech iest wielki / wiem że wßelkie czáry
Szkodliwe: ále żal moy nie ma żadney miáry.
Niech iuż idźie. Thestyli / iużeś śię wroćiłá?
Potrzebá / ábyś / co ia roskażę / czyniłá.
Syp to proso ná rynkę / y nád węglem trzymáy /
W drugiey ręce miey wachlarz / y ogień poddymay.
A przymawiay: iáko śię proso w rynce puka /
Niechay ták moiey Pániey / mąż iey włásny ßuka.

Przy-

Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Daphnis mi serce pali / ia ná iego głowę
Palę to vsuszone liście Jesionowe.
Jako liście zpłonęło / áni zostáwiło
Popiołu / boday się w nim serce ták páliło.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Wosk ten ná ogniu topię / iáko się wosk topi /
Jako ziemiá mięknieie / kiedy ia deszcz zkropi:
Ták on niechay się pęci / ták niechay topnieie /
A z cnotliwey Małżonki niechay się nie śmieie.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Kręcę wrzeciono / iáko wrzeciono się kręci /
Boday go ták kręciły moie szczere chęci.
Boday pokoiu nie miał / áż się do mnie stáwi /
Niech go to we śnie trapi / niech trapi ná iáwi.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Te podwiyki troiákim węzłem záwięzuię /
Záwięzuię y wárkocz / niechay on ták gnie
Myśli swe powiązane: áni ich odpłotę /
Aż się pokáie / y złą porzuci robotę.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
W tym gárncu iest niedoperz żywy zálepiony /
Wstaw go ná ogień / iáko się on z káżdey strony
W gárncu piecze: ták się niech piecze serce iego /
Bym mogłá / przydáłábym ogniá piekielnego.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Te ziołá / temi zioły wiedma się ostáwáłá /
Oknem ná ozogu precz wylátywáłá.

Sąśiádá moiá Baucys / pal tę wszytkie ziołá /
Jeśli iednemu wytrwa / u wszytkim nie wydoła.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Mam fácelit od niego / ieszczem Pánna byłá /
Táńcował zemną / głowá śię mu zápoćiłá:
Otárszy / rzućił ná mię / został ták niepráný /
Vczynię mu / że z niego poćieka piiány.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Warz kászę ná podołku; dobra śię rzecz stałá /
Bez ogniá / ná podołku / kászá nam wezwrzáłá.
Biegáć mu / czy śię mylę? pśi około płotá
Szczekáią / y ktoś biie iákoby we wrotá.
Folguy z tą kászą / folguy / pśi szczekáć przestáli /
On iest koniecznie on iest / wechem go poználi.
Będźie lepszy karány: witáć śię go godźi /
Ale mu krze wytrwaymy / áże śię ochłodźi.
Zbiegał śię / dobrze ták nań: kto niechce powoli
Czynić co nań przystoi / muśi po niewoli.
Jeszcze ogniá nie zgászay / ieszcze możne czáry
Pomożćie mi: niech moy żal nie będźie bez káry.
Pal te żyły / á mow ták: kurczyćie śię żyły /
Boday śię tey kotryni członki ták kurczyły:
Jáko śię tá niebogá w śercu swym skurczyłá /
Ktorey oná właśnego mężá omámiłá.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić śię możne czáry /
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez kary.
Wlecz tę szmátę przez drogę / á mow: niech heclicy
Ták zdraycżyną Pániey mey włoczą po vlicy.
Niech w iey pierśiách ogniste kleszcze vtápiáią /
Niech tey plugáwe mięso sobakom miotáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić śię możne czáry /
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez kary.

Sowę

Sowo / [illegible]ukaß w leśie / á hukaß dáremnie /
A co kotry[illegible]re[illegible]i / ma to być táiemnie?
Niechay tak za[illegible]a wßyscy głosem twym hukáią /
Niechay ią wßetecznica wßyscy názywáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić sie możne czáry /
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez káry.
Zpluń trzy kroć / á przeklinay / iáko ślina páda
Ná ziemię: niech ná iey twarz krostá ták wyśiáda.
Niech ią wrzody oblegą / niech z siebie robaki
Zbiera / á w gnoiách lega z lichemi żebraki.
Zádzwoniło mi w vchu: dosyć możne czáry /
Zdrayczyna pewnie moiá nie będźie bez kary.
Podźmy gośćie witaymy / pilno mu znáć było /
O iednym boćie przybiegł: ácz mi nań nie miło;
Ale mi go żal przećie. Gdy mi sie tu ostáwił /
Rádam mu z sercá / choć mi bárzo go zákrwáwił.

SIELANKA SZESNASTA.

ORPHEVS.

Menálkás y Licydás.

Menálkás. NIe záwżdy / o Licydá / nie záwżdy do gałek /
Pod czás też nie záwádźi zprobowáć pißczałek.
Pißczałka Pásterzowi záwße przyzwoita /
Ale kto sie zá młodu ledá czego chwyta.
A ná stárość nie bywa iedno ledáiákim /
A my sie tego strzeżmy sposobem wßelákim.
Oćiec moy ták powiádał / od gałek do bierek /
Od bierek do pisánych / á / z máłych kosterek:
Potym sie wychowáią wielcy kostyrowie /
Tarnek sie z młodu ostrzy / dawne iest przysłowie.
Licydás. Wieß ty Menálká / że ćie ták brátá miłuię /
Wßákże wiedz / że ćię o to nie ieden strofuie.

A wczorá mi ſie o ćie żá włoſy doſtáło /
Tu pod Lipą / kilká nas poſpołu śiedźiáło.
A tyś grał ná fujárze / że ćie ſłucháć było /
W tym bydło ſie ku tobie iákoś obroćiło.
Rzecze ieden: nowy ſie Orpheus národził /
Będźie zá ſobą bydło / y niemy źwierz wodźił.
Pátrzćie / iáko te krowy nádſtáwiáią vchá /
Koniecznie tey fujáry kàżda pilno ſłucha.
Wßyſcy ſie vśmiechnęli / á mnie gniew rozpalił /
Odpowiem: názbyteś tę muzykę przechwalił.
A wiem ia / że Menálká przed tobą nie ziada /
Bá y tu miedzy námi nie wiele pośiáda.
Tym gorzey / rzecze drugi: dobrzeby ſie zgádzáć /
A ná te ſie wyſokie dumy nie przeſádzáć.
Onegdá gdyſmy gráli kręgle przy oſtrowie /
Minął nas / iákoby rzekł: wßyſcyśćie błáznowie.
Ale mu te rozumki kiedyś pomießamy /
A / mali twárde włoſy w głowie / wymácamy.
Wżdy go bić nie będźiećie / muśi ſam być przy tym /
Kto chce bić / á kto biie / bywa też vbitym.
Porwą ſie zátym do mnie / y ießcze czupryná
Czuie moiá / iáko mię czćiłá tá drużyná.
Menálkás. Wiem ia to / że nie wiele mam v nich przyiáźni /
Ale y pies nie kąśa / gdy go kto nie drażni.
A ty ſie o mnie nie ſwárz / niechay oni ſwemi
Obyczáymi ſie rządzą / ia będę moiemi.
Kres vkaże / kto dobrą drogą bieg prowádźi /
Kto ſobie źle pośćiele z rázu / ſam ſie zdrádźi.
Przećiwić ſię kàżdemu / nie ſtáłoby czeká /
Kto nie łáſkaw / lepiey go ominąć z dáleká.
A ty / ſobie bierz przykład / iáko ſię źle brácić
Ze złymi / gdyś to muśiał włoſámi zápłáćić.
Záwße muśi ßkodowáć / kto ſie ze złym ſprzęże /
Lepiey wniść miedzy wilki / lepiey miedzy węże.

A lub ſie o[illegible] z mego grania pośmiewali /
Boday mi[illegible]zey grubi oſłowie ſłuchali.
Niżby ſie miał [illegible]cierać moy głos o ich vſzy /
Rychley ſie twárda ſkałá / rychley kámień ruſzy:
Niżli ſerce zawiſne / bo te wſzytkie złośći /
Przećiwko ſpokoynemu / pochodzą z zazdrośći.
Mniemaſz że w ſtároświeckich pioſnećzkách báiano /
Kiedy o Orpheowey muzyce śpiewano.
Ze láſy / że zwierz dziki / ſzedł zá iego gruniem /
Nic to zgołá inſzego nie było mym zdániem:
Jedno że był w kráiu ſwym śpiewak vmieietny /
A ten / gmin poſpolity miał ſobie niechetny.
A niechcąc miedzy ludźmi mieſzkáć przećiwnemi /
Wolał wiek trawić miedzy puſzczámi głuchemi.
Cnotá ſie nie vtái: niech w iákie chce ćienie
Tuli ſie / przećie iáſno świecą iey promienie.
Wywrze cżeká potrzebá / á co w kąćie śiedźiał /
Poda go ſławie / y świát będźie o nim wiedźiał.
Ani ſie tám zdárzyło w kąćie Orpheowi
Długo vkryć / bo iż był przyſzedł Chironowi
Do znáiomośći: ktory tákże przemieſzkiwał
W puſtych leśiech / á z bogi mowy cżeſte miewał.
A rad iego przemożni Krolowie ſłuchali /
A ſyny ſwe / pod iego ćwiczenie dawáli. (dźił /
W ten cżás Jázon do Kolchow młodź Grecką prowá-
Temu Chiron przy inſzych namowách to rádźił:
Aby Orpheá z ſobą wźiął do towárzyſtwá /
Zrozumem (prawi) ſynu dokázuy rycerſtwá.
Z rozumem mocna władza / to ieſt woyſká zdrowie
Nawietſze / gdy ma Hetman ráde dobrą w głowie.
Ale iż Bog nie wſzytko iednemu otwiera /
Jáko pſzczołá z rożnych źioł słodkie miody zbiera:
Ták wodzowi potrzebá / y dowćipem włádáć
Swym włáſnym / y mieć przy tym kogo ſie dokłádáć.

Ná co ia tobie podam Śle[illegible]á wybornego/
A zgoláć rádze / ábyś nie iezdził bez niego.
Lubo w páłacách Krolow bogátych nie żyie/
Lubo sie w gęstych leśiech / y pustyniách kryie:
Ty go przećie wyszukay / y gładkiemi słowy
Vbłagay: aby z toba był w droge gotowy.
Vsłuchał Jázon stárcá / y wprzod koło tego
Pilno chodźił / áby był Orpheus v niego.
Jákoż sie nie omylił ná iego dźielnośći/
Bo przezeń wszytkie w woysku spokoił trudnośći.
Przezeń rzeczy dopinał / przezeń złe niezgody
Vćiszał / y wszelákie zwyćiężał przygody.
Orpheus morskie burze / y wodny szturm srogi/
Orpheus vmiał błagáć rozgniewáne bogi.
A kiedy we złym ráźie do wioseł sie miáłá
Młodź ochotna / z muzyki iego pochop bráłá.
Raz wraz / okiem nie doyźrzeć / w wode vderzáiá/
Piány sie kręcą / krople pod niebo pryskáią.
Okret leći / podobny bystrym Orlim piorom/
A kiedy nádpływáli ku Tysyskim gorom/
Gdźie Kośćioł stárożytny Artemidy leży/
Zaden támtedy Zeglarz cáło nie przebieży.
Jeśli pierwey boginiey dárem nie vbłaga/
Káżdego tám zákręći nieprzebyta flágá.
A Orpheus / nie złotem / nie drogiemi dáry
Zmiękczył iey serce / ále dźwiękiem swey Cytháry.
Ze nie tylko gniewy swe morze położyło/
Ale y ryb rozlicznych stádá widáć było.
Ktore sie przy okręćie w koło zgromadzáły/
Jákoby wdźięcznych iego pieśni słucháć miáły.
Ták sie wiec zá pásterzem w pole trzodá sypie/
Kiedy gra ná piszczałce / lub ná geślach skrzypie.
Potym zá iego rádą / wysep náwiedźieli
Elektry Atalánckiey / y w obrzędach byli.

Vſty niepomi[illegible]owych / on im też obiáwił
Mátkę wßech [illegible]gow / y iey cny obraz poſtáwił.
W nabożnym kráiu Midſkim / y obchody ſtroyne
Wymyślił / y Rycerſkiey młodźi tańce zbroyne.
Zá co oná wßytkiemu woyſku chętna byłá /
A ſwą łáſkáwą ręką bieg ich prowádźiłá.
A ty Apollo / rymem iego vwielbiony /
Dodawałeś im w káżdey potrzebie obrony.
Strách wſpomnieć / gdźie ſię ſkáły Cyáńſkie rozwodzą /
A znowu w ocemgnieniu ku ſiebie przychodzą.
A ptak lotem nie vmknie: tákim vderzáią
W ſię zápędem / y ná proch wßytko pokrußáią.
Lecz gdy ſwoią Cytharą Orpheus łágodźił /
Beſpiecznie rączy okręt támtędy przechodźił.
Bo gory rozſtąpione / iáko wryte ſtały /
A iego złotoſtronney muzyki ſłucháły.
Ale áni żelázne Wulkánowe domy /
Ani ogniſtey Aetny trząſkáiące gromy.
Ani ták ſtráßna Cyrce / ktora przyrodzenia
Człowiecze / w nieme twarzy / czárámi odmienia.
A chowa ná łáńcuchách twárdych przykowáne /
Raz w Wieprze / raz w Niedźwiedźie męże przedźiá-
Ani Scyllá / co cáło połyka okręty / (łáne.
Ani Chárybdys / w ktorey wrą byſtre zákręty.
Nie ieſt ták prácowitym żeglarzom ßkodliwa /
Jáko port pięknych Syren / y ludzkość zdrádliwa.
Vczona Muzo / coś to zá cory zpłodźiłá?
Bodaieś byłá rácżey nigdy nie zażyłá
Dárow wdźięczney Wenery / z Oycá ſerce máią
Nieſtátecżne / á z ćiebie / że pięknie śpiewáią.
Szkodliwßa táka zdrádá / ktora iádowity
Vmyſł / pod iedwabnymi ſłowki / ma zákryty.
Przetoż ſię ony záwße nád brzegiem wießáią /
Podczas w lekkiego ptaká piora odmieniáią.

 A kiedy

A kiedy kto nádpływa: łágodnym śpiewániem
Wabią ku ſobie / y słow[illegible]onych namawiániem:
Do nas / do nas / cny gośćiu: tu ſtań w porćie wolnym.
A kto ſię raz doſtánie ich rękom ſwowolnym;
W tákie pętá / w tákie ſię śidłá nędznik wpráwi /
Że ſię wiecznemi cżáſy z támtąd nie wybáwi.
Pomniał o tym Orpheus / y naprzod modłámi
Wiátry błagał / że okręt bieżał pod żaglámi.
Przy tym wßytkie miſterſtwá / wßytkie ſwey náuki /
Y gràniem / y śpiewániem / wypráwował ßtuki.
Słuchał Jázon / młodź inßa w około ſłucháłá /
A Cythárá Syreny wßytkie zágłußáłá.
Nákoniec ſáme z brzegow vchá nadſtawiáły /
A długo zá okrętem bieżącym pátrzáły.
A ten prol ßumne wody / wiátr go z tyłu gonił /
Jeden ſię z towárzyſtwá tylko nie vchronił.
Báttus nie bárzo mądry / vwiodły go ocży
Do biáłey płći / z okrętu nieborak wyſkocży:
Puśći ſię w pław / á ony dłonie wyćiągáią
Ku niemu / y ſám do nas / ſám do nas / wołáią.
Y przyßedłby był nędznik w ręce ich złośliwe /
Ale go z támtąd wiátry odbiely życżliwe:
Że rad nierad wypłynął ná Lilibſką ziemię /
Y tám do śmierći mießkał / tám zoſtáwił plemię.
A ćiebie iako wſpomnieć / Medea niebogo /
Ach nieſtetyß / názbyteś poſtąpiłá ſrogo.
Ojcżyznęś / ách nieſtetyß / y Oycá zdrádziłá /
Ażeś wßytkiey Græcyey dobrze poſłużyłá.
Pochwalić ćię nie mogę / kto Boſkiey bojaźni
Zapomni / tego wiecżne prześláduią kaźni.
Y tyś nie wiele wzięłá z ſpraw ſwoich rádośći /
Rácżey okrutne trwogi / y ćięſkie żałośći.
Jeślić kiedy weſoło słońce záświećiło /
Pewnie ćię naywefelßę w ten cżas náwiedźiło:

Kiedy cie[...]ie iuż gośćia / iuż oblubienice /
Dowiodły [...]rpheowe rymy do łożnice.
Taniec Aegeyſkie[...]impphy / taniec prowádźiły
Aliſkie / y Meliſkie do nich ſie łączyły.
Nie długo ſię vćießy / kto ma gniewne bogi /
Dla ćiebie / cna Krolewno / znowu wicher ſrogi
Vderzył / iuż Graecya przed oczámi byłá /
Znowu burza w obcy kray okręt zápędźiłá.
A wpárłá ná Libiyſkie nieprzebyte brody /
Gdźie ſię zmießáne z piaſkiem kręcą mętne wody.
A nawy / ábo w wirách toną ponurzone /
Abo w piaßczyſtym mule wiązną pogrążone.
Jákiego trudu / iákiey trwogi tám nie było?
Aż im do oſtátniego głodu przychodźiło.
Przychodźiło y do oſtátniego zwątpienia /
Że wßyſcy pewni byli iáwnego zginienia.
Sam tylko Orpheus był ſercá iednákiego /
Bo dufał mocnie Bogom / á oni też iego
Nie vblizali łáſką ſwoią / ſtátecznośći.
A gdy iuż zámierzony kres wßytkich trudnośći
Nadchodźił / on to naprzod podał Jázonowi /
Potrzebá (práwi) pokłon oddáć Trytonowi.
W iego Páńſtwie ieſteſmy / on morzem kieruie /
Ten tylko rad pomaga / kto wdźięk iáki czuie.
Nátychmiaſt chętny Jázon / koßtowney roboty /
Oddał mu ná ofiárę trzynog ßczerozłoty.
A Tryton ſię vkazał iáwnie nád wodámi /
A okręt z piaſkow zepchnął właſnemi rękámi.
A wodzem był / y drogą beſpieczną prowádźił /
Aż ich ná pożądány brzeg Graecki wyſádźił.
Coż ia czynię? nie o tym zácżęłá ſię mowá /
Ani tey nocie ſłuży chwała Orpheowá.
Ale ten ma obyczay pißczałká ze trzćiny /
To ſpiewa / co przynioſą do ięzyká śliny.

Lycidas. Co często iest ná myśli: toż y [illegible]ćiech bywa /
Z pełnego (mowią) [illegible] y do warg wpływa.
Znáć że ty Orpheuszá czę[illegible]y miewasz w głowie /
Nizli / czemu się z sobą tryksáią kozłowie.
Ale my dawnych wiekow ludźie pochwalaymy /
Wszakże ná teráźnieyszych czáśiech przestawaymy.
Dobre są mądre pieśni / dobre y stáránie
O czym inszym / y ludzkie nie złe záchowánie.
Zaymimy bydło / áby szkody nie czyniło /
Bárzo się ku Stráchowey niwie przybliżyło.

SIELANKA SIEDMNASTA.

PASTVSZY.

Sobon, Symich.

Sobon. Symichu / co Vrzędnik wczorá mowił z wámi?
Symich. Mowił / że się pustoszą lásy koszárámi.
Kto / że ich ná przez rok czynić nie pozwoli/
Sobon. Podobno / kto mu tego dobrze nie przysoli.
Tákći dźiś Vrzędnicy / wrzeczy przestrzegáią
Dobrá Páńskiego / á w miech sobie nabiiáią.
Wszytko ná wydźieránie: (boday pánoszeli)
Już vbostwu / y łąki / y polá odięli.
Teraz bronią do lásow: śiłá drzewá pádnie
Ná káżdy rok / śiłá go ledá kto vkrádnie.
Rabią z pniá / nie tylko powálone biorą /
A przećie dárow Bożych nigdy nie przebiorą.
Lás przećie lasem: á snadź lepiey to y Pánu /
Co rok po dźieśiątemu wytykáć báránu.
Ale się nie frásuymy / gębę diabłu temu
Przyidźie czym zátkáć / á páść przećie po stáremu.
Wełná się ná to przedá / y czym lżeyszym może
Odpráwić: niech się ten wilk tą drogą wspomoże.

Symich. Dá[illegible] ták bábá rzekłá / co dáley to gorzey /
Dziś [illegible]támi odpráwiß / intro náſyp ſporzey.
Náciężey [illegible]e wſtáwić / y te dźieśięćiny
Náprzod náſtáły / bárzo z niewielkiey przyczyny.
Przedtym nic nie dawano / dármoſmy paſáli /
Bryndze tylko / ábo ſer / ná poczte naßali.
Potym báráná: álić tego záwße chćiano /
Nákoniec / dźieśiátego co rok wytykano.
Teraz ná nowe / co ſie da Vrzędnikowi /
Wćiagnie ſie to w obyczay: bo ſkoro ſie dowi
Pan tego / będźie kazał ſobie zá ſwe płáćić:
A ták muśiemy ná tym dwoiáko vtráćić.
Bo y Vrzędnik będźie mácał ſwoiey dziury /
Náoſtatek nas będą drzeć / tylko nie z ſkury.

Sobon. Symichu / nie trzebá bráć oſtro przed ſię rzeczy /
Poruczmy Bogu / on to niechay ma ná pieczy.
On daie y dla wilká / y dla człeká złego /
On daie y dla Páná / á wiecby wßytkiego
Odbieżeć? że ſie trochá ná ſtronę vroni /
Swięta to wełna / co ſie ma báran ochroni.
Bog nam da: zá wyderca záwße nędzá chodźi /
Wydziera / á nic nie ma. Bog wßytko nágrodźi.
Jeßcze też zon nie mawá / niechay ſie Oycowie
Náßy fráſują / ich to przynależy głowie.
A my co weſołego ſobie záſpiewaymy /
Ale co weſołego / pokoy troſkom daymy.
Widźiß iáko po Zimie Wioſná náſtępuie?
A to vſtąpić muśi / co nas dźiś fráſuie.
Záczni / ábo ia zácznę / poydźiem ná przemiány /
A wieniec pięknieyßy ieſt / kiedy przeplatány.

Symich. Záczynay ty / ia z tobą w rowniá ſie nie liczę /
Tyś Miſtrzem ná to / ia ſie dopiero kes ćwiczę
Wßakże nie wydam co kto vmie / z tym ſie ſtáwi /
Przy słowiku / y ſroká pioſnkámi ſię báwi.

Sobon. Skowroneczku / iuż śniegi ná polá[illegible]nie leżą /
Już do morzá rzekámi pien[illegible]mi bieżą.
A tyś rad / y ku niebu wzgore p[illegible]átuieß /
A gárleczkiem krzykliwym wdzięcznie przepieruieß.
Bo skoro Wiosná / role rozległe ogrzeie /
Skoro łąki kwiatkámi pięknemi odźieie:
Wynikną y robaczki z źiemie rozmáite /
A ty potrawki będźieß miał z nich známienite.

Symich. Jáskołeczko / iużeś się ná świat vkazáłá?
Jużeś ożyłá? iużeś z wody wyleciáłá?
Zá tobą dni wesołe / y wietrzyk powiewa /
Zá tobą y słoneczko ciepleyße dogrzewa.
Národzi ono tobie mußek niezliczonych /
Ty ich będźieß łapáłá po polách przestronych.
Będźieß łápáłá / y do gniazdeczka nośiłá /
Boś ie sobie pod nászą strzechą vlepiłá.

Sobon. Słowiku / moy słowiku / co w tym krzu rożánym
Od pułnocy mię budźiß / swoim głosem ránym.
A ty nie z sercá śpiewaß / y ciebie coś boli /
A ia śpiewam / á rym moy idźie po niewoli.

Symch. Gárlico / ma gárlico / y ciebie coś więzi /
Że tu śiadaß osobno ná suchey gáłęzi.
Siádaß osobno / áż cię chytry lep vłowi /
A mnie nędznicę pędzi do grobu stan wdowi.

Sobon. Koźletá mi w kápuście poczyniły ßkody /
Spaczy mi poziadáły ná trześniach iágody.
Wroble proso wypiły / tę mam korzyść z tego /
Że zá Phillidą biegam / á nie doyźrzę swego.

Symich. Cieliczká mi do sádu przez płot przeskákuie:
A kwiateczki mi depce / y ßczepie mi psuie.
Cieliczko nie przesk[illegible] y ty Dáphnisowi
Day pokoy / krasna Dyrce / cudzemu mężowi.

Sobon. Wypátrzyłem grzywacze / gdźie gniazdo nośiły /
A iuż dźieci / iák mniemam / w poły dokarmiły.

Poydź

Poyde ie[illegible] / y dam komuś ná śniadánie /
Nie pow[illegible] komu / bo mi idzie o wydánie.

Symich. Vłápiłem wiewiorkę wgorá ná leßczynie /
Niech káżdy wie / że ia dam nadobney Gálinie.
Komu co Bog obiecał / zazdrość nie vkradnie /
A czego nie obiecał / y z garśći wypádnie.

Sobon. Kiedy po gorách chodziß / nie chodz / Phili / bosa /
Kiedy po łąkách / zdrowa nożkom rána rosá.
W trzewiczku do taneczká / á iać go wiec kupię /
A ty mnie: lecz podobno moie chęći głupie.

Symich. Sierßeń w południe kąsa / przed wieczorem mßycá /
Mucha cały dzień / wnocy przykra komorzycá.
V wody sie boy weżá / iáßczorki przy krzaku /
Mnie przy chrośćie / co mowiß ßalony prostaku?

Sobon. Zuchwáła Eriphylá / miiáiąc mię wgorá /
Ciśnelá ná mię iabłkiem: zkąd mi głowá chora.
Teśknicá ná mię biie / ßum przepláta vßy /
Spáć nie mogę / lice mi blednie / á mdło dußy.

Symich. A mnie w tańcu Thestylis przydeptała nogę /
Od tego czásu wßytek iákoby nie mogę.
Jeśli mi to ná pośmiech tylko vdziáłałá /
Boday krzemienie gryzła / w pokrzywách sypiáłá.

Sobon. Kupido / co ogniste rzucaß w serca strzałki /
Przedlaty Nimphy rády słuchały pißczałki.
Dziś pytáią / co kto ma / snadz y Wenus dáie
Zwáć sie złota: prze Boga złe to obyczáie.

Symich. Faunie y tyś swych czásow śiadał miedzy bogi /
A tobie opłatano wonnym kwiećiem rogi.
Pieśniámi brzmiáły gáie / brzmiáły geste lásy /
Wesołe były wieki / były wdzięczne czásy.

Sobon. Sáme owce po gorách wolno sie pasáły /
Ani zboyce / áni sie wilkow obawiáły.
Dziś sie wßyscy zá zyskiem bezecnym vdáli /
A Tátarzyn kilká kroć co rok śiołá pali.

Symich.

Symich. Buháiu / móy buháiu / nie ták [illegible]ozwiedzi
Obawiay / iáko gdy nas zdr[illegible]iwi ſąśiedzi
Podśiadáią / przed tym nas ná wßytek świát znano /
Aż y teraz nád Wolhą / przed námi zádrżano.

Sobon. Zle dźiś y brátu wierzyć / pod rękę ſtryiowę /
Odieżdżáiąc w gośćinę / wßytko nie domowe
Oddałem goſpodárſtwo ; on mię wygnał z niego /
Snać to ſię Pánom tráfia wieku dźiśieyßego /

Symich. Páſterzu / złe pſy chowaß : owce z paſtuchámi
Pokąſáli : muśi być / ſuki ſię z wilkámi
Chowáły : oſtátekći pokrádną złodźieie /
Snać ſię to y w bogátych dworách teraz dźieie.

Sobon. Dálekośmy zábrnęli / doſyć páſtuchowi
Wiedzieć o owcách / á nie przymawiáć dworowi.
Już te kozy gáłęźie wßytko poględáły /
Pozgániaymy ich : áby ſię nie rozchadzáły.
Swieżego im náwalmy / trzebá cżuley ſtráży
Ná wioſnę ; bo ná wioſnę wilk nawięcey waży.
Ze ſię zimie przegłodźił / gdy w oborách było
Wßytko zámknione / teraz gdy ſię wypędziło :
Nawięcey cżeka ná to / kiedy ſię rozbieżą /
Záwołay pſow / niechay tu bliſko przy nas leżą.

SIELANKA OSMNASTA.
ZENCY.

Oluchná, Pietruchá, Stároſtá.

Oluchná. IUż południe przychodźi / á my ießcze żniemy /
Czy tego chce Vrzędnik / że tu pomdleiemy.
Głodnemu iáko żywo / ſyty nie wygodźi /
On nád námi z mączugą pokrzykáiąc chodźi.
A nie wie / iáko ćięßko z śierpem po zagonie
Ciągnąć ſię / oráczowi inßa / inßa wronie.

Choćiay

Cho[illegible] oracz chodzi zá pługiem / y wroná /
Inßy [illegible] w ręce / inßa máczugá toczona.
Pietruchá. Nie gaday [illegible]ſem / áby nie vſłyßał tego /
Abo nie widziß bicza zá páſem v niego.
Prędko nas nim námaca: zły frymárk / zá słowá
Bicz ná grzbiecie / á iam nań nie bárzo gotowá.
Lepiey złego nie drażnić / ia go ábo chwalę /
Abo mu pochlebuię: y tak grzbiet mam w cále.
A teraz mu záſpiewam / ácz mi nie weſoło /
Nie ſmáczno idą pieśni / gdy ſię poći czoło.
Słoneczko / ślizne oko / dniá oko pięknego /
Nie ieſteś ty zwyczáiow Stároſty náßego.
Ty wſtáieß kiedy twoy czás / iemu ſię zda mało /
Chciałby on / żebyś ty od pułnocy wſtawáło.
Ty bieżyß do południa záwße ſwoim torem /
A onby chćiał ożenić południe z wieczorem.
Stároſto / nie będzieß ty słoneczkiem ná niebie /
Inákßy vpominek chowamy dla ćiebie.
Chowamy piękną Pánnę / ábo Wdowę kraſną /
Źle ſię v cudzych żywić / lepiey mieć ſwą włáſną.
Stároſtá. Pietruchno nie rádá ty robiß / iáko baczę /
Choćiayći nic młodego w pieluchách nie płácze.
Pożynay / nie poſtaway / á przyſpieway cudnie /
Ießcze obiad nie gotow / ießcze nie południe.
Pietruchá. Słoneczko / ślizne oko / dniá oko pięknego /
Nie ieſteś ty zwyczáiow Stároſty náßego.
Ty dzień po dniu prowadziß / áż długi rok minie /
A on wßytko porobić chce w iedney godzinie.
Ty czáſem pieczeß / czáſem wionąć wietrzykowi
Pozwoliß / náßemu dogadzaß znoiowi.
A on záwße / pożynay / nie poſtaway / woła:
Nie pomniąc / że przy śierpie trzy pot idzie z czołá.
Stároſto / nie będzieß ty słoneczkiem ná niebie /
Wiemy my / gdzie ćię boli: ale twey potrzebie

Żadna tu nie dogodźi / choćiaſby [illegible] ználá /
Siłá tu druga vmie / á nie [illegible] chćiáłá.
Bo biczem bárzo chluſtaſz / bo [illegible]yći ták było /
Jáko ſię torzemienie v biczá zwieśiło.

Stároſtá. Pożynay / nie poſtaway: y tybyś wołáłá
Inſzego biczá záżyć / tylkobyś igráłá:
Záżyway teraz tego: bárzoć widzę śmieſzno /
Poćiągay zá inſzemi / y zárzynay śpieſzno.

Pietruchá. Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Nie ieſteś ty zwyczáiow Stároſty náſzego.
Ciebie czáſem pochmurne obłoki záſłonią /
Ale ich prędko wiátry pogodne rozgonią.
A náſzemu Stárośćie nie pátrz w oczy śmiele /
Záwſze v niego chmurá / y koziel ná czele.
Ty rośę hoyną dáieſz poránu wſtawáiąc /
Y drugą tákże dáieſz wieczor západáiąc:
V nas poſt do wieczorá záwſze od zárániá /
Nie pytay podwieczorku / nie pytay śniadánia.
Stároſto nie będźieſz ty słoneczkiem ná niebie /
Ni Pánienká / ni Wdowá / nie poydźie zá ćiebię.
Wſzędźie ćię / bo nas biiaſz / wſzędźie oſtáwiemy /
Bábę: boś tego godźien / bábęć náráiemy.
Bábę o czterech zębách / miło będźie ná ćię
Pátrzyć / gdy przy niey śiedźieſz iáko w máieſtáćię.
A oná ćię nadobnie będźie cáłowáłá /
Jákoby ćię też żábá chropáwa lizáłá.

Oluchná. Szczęśćie twoie / że odſzedł Stároſtá ná ſtronę /
Wźiętábyś byłá pewnie ná boty czerwone.
Abo ná grzbiet vpſtrzony / zá to winſzowánie /
Słyſzyſz? iákie Máruſzce? tam dáie śniadánie.
A ſłába ieſt niebogá: dźiś trzeći dźień wſtáłá
Z choroby; á przećię ią ná żniwo wygnáłá
Niebaczna goſpodyni / tákći służbá vmie /
Rzadko czeládnikowi kto dźiś wyrozumie.

Pátrzy

Pátrz ią[illegible]ia [illegible]ćtnie: zá głowe ſie ięłá
Niebog[illegible]rzez łep ią ćiął / krwią ſie oblinełá.
Podobno mu[illegible]coś rzekłá; kázdemu też rádá
Domowi: ták to bywa / gdy kto śiła gada.
Dobrze mieć / iáko mowią / ięzyk zá zebámi:
A my mu daymy pokoy / choć żártuie z námi.
Zárt Páńſki / ſtoi zá gniew / y w gniew ſie obráca.
Ty go ſłowkiem / á on ćie korbáczem námáca.
Pietruchá. Dobrze rádźiſz. mnie ſie on widze nie przećiwi /
Ale lepſzy z nim pokoy: co ſie czeſto krzywi /
Złomić ſie może / przyidźie iedná zła godźiná.
A czeſtokroć / przyczyna bywa nie przyczyná.
Dobry on bárzo człowiek / by go nie pſowáłá
Domowa ſwáchá / tá go właśnie ośiodłáłá /
A rządźi nim iáko chce / á on ſie iey dáie
Zá nos wodźić pod czás mu ledwie nie náłáie.
Nákogo oná chráp ma / może y od niego
Spodźiewáć ſie / że go co podka nieſmácznego.
Wiec mu nie wierzy: to iuż záwſze fáſoł w domu /
A przemowić do niego / nie wolno nikomu.
Oluchná. To prawdá. nie dawnoſmy len w dworze czoſáły.
On ſtał nád námi / tám ſie z nim coś rozmawiáły
Dwie komornice: oná kędyś podſłucháłá
Zá śćianą; iáko iedzą do nas przybieżáłá.
Ni z tego ni z owego / poczełá bić one
Komornice: ſam záraz vſtąpił ná ſtronę.
Potym wſzytkim łáiáłá / drugie rozegnáłá:
Nam / coſmy pozoſtáły / ieść przećie nie dáłá.
Pietruchá. By też co było / coby ludźmi názwáć ſłuſza /
Ale też śioſtrá náſzá / tákże w ćiele duſzá.
A iuż iey brozdy dobrze lice przeoráły /
A przez włoſy geſto ſie przebiłá śron biáły;
A przećie wymuſkáć ſie / przećie z pſtroćinámi
Czepczyk ná głowie / przećie fártuch z forbotámi.

Naśmieśnieysza gdy owo / ch[illegible] pieścić z mową /
　Swini krzakáć / á bábie przy[illegible] trząść głową.
A psów nie syta / dosyć iey bywa każdemu /
　Nie wybiegáć się przed nią parobku żadnemu.
Nie dawno dla iednego tylko nie szalała /
　Aż ią Czárnucha nasza w zielu obmywáłá.
Widzi to y Stárostá / á widząc nie widzi /
　Pod czás przymowi / ona iawnie z niego szydzi.
Czáry wszytko zmamiły / bo ona z czárami
　Wstánie y leże / wszytká diabłowá z nogámi.

Oluchná. Jest tak / á nie ináczey: y sámam widziała /
　Kiedy ná wschodzie słońcá nágo coś działáłá.
Kto z tym mistrzem nakłáda / nigdy pociesznego
　Końcá nie doydzie: y ią toż potka od niego.
Ná przodku to kęs płuży: potym o raz pádnie
　Wszytko o ziemię: z Bogiem wszytko idzie snádnie.
Bez Bogá wszytko śliznie / nie mász nic gorszego
　Nad diabła / y coż może on zrządzić dobrego?

Pietruchá. A koniec / y początek z tym mistrzem nie spory /
　Ták rok / poodchodziły ná głowę obory.
Teraz powyzdycháły świnie / y prosięta /
　Ani się gęsi / áni się klwáły kurczętá.
Wszytko ginie y w chlewiech / ginie y w komorze /
　Ani biedney kokoszy obaczysz we dworze.

Oluchná. Z komory ręká nośi / diabeł tám nie bierze /
　A z strony gospodárstwá / więcey ią w tey mierze
Winuię zániedbánie / niżli gusłowania:
　Bo o czym pilniey pieczy nie mász / y stáránia.
Bez szkody tám nie bywa: przy Bogu y ręki
　Potrzebá: pilney ręce Bog dáie przez dzięki.
Ták rok bydła / oczy ná to násze pátrzáły /
　Záwłasnym zániedbániem powyzdychywáły.
Ani ich od powietrza ochronić vmiano /
　A ledwie gdy zdycháły / o tym wiedzieć chciano.

Gdzie

Gdźie chłop w[illegible]omie / iuż ſie támi rząd dobry nie zmieśći
Záwße w tym [illegible]dźie rozum ßwánkuie niewieśći.
Co mi zá goſpodyn[illegible]: iáko żywo krowy
Reką ſwą nie doiłá: gádáć o tym ſłowy
Tylko vmie / á ſtroić po domu fáſoły /
Kucharkom łáiáć: z puſtey nie wyydźie ſtodoły
Jedno ſowá / ogorki wzorá kwáśić chćiáłá /
Ták to robiłá / że ſie wßytká czeladź śmiałá.
A w kárczmie / ábo w tańcu / pták iey nie doleći /
Gdy podołek rozpuśći / wymiećie y śmieći.
Pietruchá. Rządka to rzecz ná świećie / dobra goſpodyni /
Zwłaßczá bez mężá / rzadko ktora nie lotryni.
A látá nie vſkromia: zárowno ßaleie /
A tá co ná świát idźie / y tá co śiwieie.
Nie máß iáko przy mężu / małżonká cnotliwa /
Tá y mężowi wierna / y Pánu życzliwa.
Tá y czeladkę / y dom porządnie ſprawuie /
Ta y doſtatki wßytkie wcześne opátruie.
Nie idźie nic ná ſtronę / bo ſie Bogá boi /
Pámięta / że nád nią ſąd / y kaźń Boża ſtoi.
Vczćiwy ſtan / przynośi oſtrożne ſumnienie /
Zá tym Bog błogoſłáwi / zá tym dobre mienie:
Zá tym ſpokoyne żyćie / y wßytko ſie wiedźie /
Kto bez Bogá chce wſkoráć / ſádźi ſie ná ledźie.
Oluchná. Niewiedźiáłam Pietrucho / ábyś ták zábrnęłá
Głęboko w rozum / y ták mądrośćią pachnęłá.
Muśiáłáś kędy bywáć miedzy żaki w ßkole /
A ćiebie w oczy młody Párobek nie nie kole.
Pietrucha. Jam ſługá / inßa ſługá / inßa goſpodyni /
Ja ſobie grzeßę / oná nie ná ſwoy karb czyni.
Ale wßytek dom gubi / y iabym życzyłá /
Abym nigdy płochego nic nie popełniłá.
Ale Stároſtá do nas znowu przyſtępuie /
Kwáśno pátrzy / z nahaykā do nas ſie gotuie.

Záſpiewam iá mu przeć[illegible] on pieśni ſłucha /
Pátrzy ná nas / y ſtán[illegible] / y nádkłáda vchá.
Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Náucz ſwych obyczáiow ſtároſty náßego.
Ty piękny dźień promieńmi ſwoiemi oświecaß /
A wzáiem Kśiężycowi noc ćiemną polecaß /
Jáko ty bez pomocy nie żyieß ná niebie;
Niechay y naß ſtároſtá przykłád bierze z ćiebie.
Ná niebie wßytkie rzeczy dobrze ſą zrządzone:
Kśiężyc v ćiebie żoną: niech on też ma żonę.
Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Náucz ſwych obyczáiow ſtároſty náßego.
Gdy ty ná niebo wchodźiß / gwiazdy vſtępuią /
Gdy Kśiężyc wſchodźi / z nim ſię gwiazdy vkázuią.
Siłá goſpodarz włada / śiłá w domu czyni.
Ale czeladká lepiey ſłucha goſpodyni.
Niechay ma żonę: będźie ſię domu trzymáłá
Czeladká; nie będźie ſię często odmieniáłá.
A nam do dworá będą otworzone wrotá:
Wßytkich do ſiebie wabi przyiemna ochotá.
Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Náucz ſwych obyczáiow ſtároſty náßego.
Ty nas ogrzewaß / ty nam wßytko z nieba dáieß /
Bez ćiebie noc: z tobą dźień iáſny / gdy ty wſtáieß;
Niech y on ná nas záwße pátrzy iáſnem okiem:
Niech nas z polá wczás pußcza / nie z oſtátnim mrokiem.

Stároſtá. Pietrucho práwieś mi ſię śiánem wykręćiłá:
Tá nahayká / mocno ſię ná twoy grzbiet groziłá.
Kłádźćie śierpy / kupámi do iedłá śiádayćie /
W kupách iedźćie / po chroſtách ſię nie rozchadzayćie.

SIELANKA DZIEWIETNASTA.

ROCZNICA.

Thyrſis

Thyrſis.

Dziś rocznicá przychodzi / iákoſmy zchowáli
Wgrob wielkiego Dáphniſá / y te vſypáli
Nád nim mogiłe: bo tá rydlem nie robioná /
Ale ludu wßytkiego reką nánieśiona:
Ktory ßedł zá pogrzebem. táki go gmin chował:
Bo żadnego nie było / coby nie żałował
Smierći cnego paſterzá. wielkie záwołánie
Spráwiło to / y z káżdym iego záchowánie.
A lubo imie iego idźie pod obłoki /
A ſławá rozniesiona iáko świát ßeroki /
Ani on żadney chwały wietßey potrzebuie
Nád te / iáką zoſtáwił / áni náßey czuie
Zyczliwośći grob niemy / y oźiebłe kośći /
Duch pewnie odpoczywa w niebieſkiey rádośći:
Wßákże nam przynależą powinne obchody:
Lubo dla żalu / lubo dla náßey ochłody.
Inßy inße obrzedy niechay odpráwuią:
Ktorzy pißczałke / y tym vczony miłuią /
Niech ſie tymem popißą: y ia rymy moie
Oddam / o wielki Dáphni / ná ozdoby twoie.
Wielki Dáphni / kiedy cie okrutna śmierć brałá /
A Theſtylis ná twoie konánie pátrzáłá /
A ſáma ledwie záraz konáć nie poczełá:
Táki żal ſrogi / táką ráne w ſercu wźiełá:
Trzykroć mdlałá / trzykroć ią od śmierći wrácano /
Ná koniec y do ciáłá chodźić zábroniano.
Wßytkie gáie / wßytkie ſą wiádome dąbrowy /
Iákiemu oná lámentem rozwodźiłá ſłowy /
Iákie płácze kwiliłá / káżde mieyſce brzmiáło
Nárzekániem / áż ſie y niebu doſtawáło.
Nie płácz / Theſtyli nie płácz / tobie ſie nágrodźi
Twoiá ßkodá. tobie ſie inßy mąż nágodźi:

Nam nigdy táki sąśiad / długi wiek przeminie /
Nim sie vchowa táki Pásterz w tey kráinie.
Gdyś ty Dáphni ná márach leżał / áni gnano
Bydło ná pászą / áni w rzece napawano.
Ani wody dobytek w támte dni kosztował /
Ani sie trawy tykał / wszytkich żal zeymował.
Wszyscy śmierć twoię czuli / wszyscy ćie płakali /
A niedźwiedźie / y wilcy po tobie wzdychali.
Swiádkámi tego gory / y puszcze głębokie /
Dáphnis y Muzom stáwił Ołtarze wysokie.
Dáphnis bogom kosztowne budował Kośćioły /
Zá niego pełne gumná / zá niego stodoły:
Zá niego nie omylne były vrodzaie /
Były y żyzne látá / y wesołe kráie.
Teraz kędyśmy buyne pośiali ięczmiony /
Kąkol brzydki pánuie / ábo owśik płony.
Práwie nas Bog zápomniał / komu imie miłe
Dáphnisowe / kwiatkámi ná iego mogiłę
Ciskaycie / ćienie czynćie chłodne nad studniámi /
A nagrobek postawćie / y napis rymámi
Wyryćie: Tu Dáphnis iest pogrzebion nie żywy /
Pięknego bydłá Pásterz / y sam vrodziwy.
Záwieśćie y piszczałkę nád grobem / iuż oná
Nie będźie ták łágodnym gránim zálecona.
Jáko gdy ná niey grawał Dáphnis vsty swemi /
Daphnis y Bogá wielbił rymy nabożnemi.
A wielkich Bohátyrow stáwił mężne dźieie /
Jáko żywa krynicá hoyne wody leie:
Ták z vst iego płynęły pieśni nieprzebráne /
Ktore / poki świát stoi / będą nie milczáne.
Dáphni / ácz źiemskich zabaw ty iuż nie pożądasz /
Jeśli też kiedy z niebá ná nas tu poglądasz:
Zyć nam wiekow spokoynych / niech bespiecznie chodzą
Stádá po polach / niech ich źli wilczy nie szkodzą.

Znáć

Znáć / że m[illegible] pieczą o nas / pięknie się odziały
Drzewá [illegible]ie / y gory w koło się rośmiały.
Po łąkách tra[illegible]buia / strugi bieżą żywe /
Miedzy bydłem pásą się łánie nielękliwe.
Czásy wesołe wstáią / á zá dáry twemi /
Będziemy imię twoie kłáść miedzy świętemi.
A stáną ku czci twoiey ołtarze świecone /
A sam poniosę czáry winá nápełnione.
A będę wesoł / iesli mroz y zimno będzie /
Dobra drużyná zemną przy kominie śiedzie.
Jeśli Láto / stoł w cieniu / fláßá z winem w wodzie /
Zimie przy ogniu / lecie pod Lipámi w chłodzie.
Dámœtás y Tityrus będą nam śpiewáli /
A drudzy ochotnieyßy / będą táńcowáli.
Lub ná odpusty poydziem / lubo ná kiermáße /
Wßędzie cię wspomieniemy / y potomstwo náße
Z vst cię nigdy nie puści: poki rzeki w morze
Popłyną / poki iásne świtáć będą zorze.
Poki rodzáie ludzkie ziemiá będzie miáłá /
Záwße cześć / záwße słáwá twoiá będzie trwáłá.
Swieć się / co święte kości chowaß / cna mogiło /
Mnie y dziś / y káżdy dzień / ná cię pátrzyć miło.

SIELANKA DWVDZIESTA.
EPITHALAMIVM HELENY.

KIedy piękna Helenę Atrydá poymował /
Atrydá / ktory w Spárcie ßerokiey pánował.
A iuż z nią był w łożnicy / ledwie się zmierzchnęło /
Dwánaście Pánien v drzwi zámknionych stá-
Pánien przednieyßych domow: káżda vstroiona (neło.
Kosztownie / káżda wárkocz w złoto záplećiona:
Káżda w wieńcu rożánym: y wzaiem klęskáły
Rękomá / iawßy się / kołem táńcowáły.

W przeymy pieśni / Muzyka w p[illegible]ymy głośna gráłá;
Po wßytkich salách dobr[illegible]sł się rozlegáłá.
A tákżeś prędko vsnął / moy [illegible]ekny Pánicze?
A tákżeś się pokwápił ráno do łożnice?
Czyliś ocięzał? czyliś ták bárzo ospáły?
Czyli cię gęste pełne do łożá postały?
Wżdyś mogł trochę poczekáć / nie vciecze spánie /
Nie tu świt? nie tu ießcze iutrzeyße záránie.
Ale iesli więc tobie ráno sypiáć miło /
Náßey drużynie krzywdy tey nie czynić było.
Nie bráć nam było Pánny / wßákby przy niey byłá
Mátká iey / onáby się z námi zábáwiłá
Tańcem / áż do świtánia / iuż nie náßá oná /
Już twoiá / iuż ná wieki tobie przyrzeczoná.
Lub ráno słońce wstánie / lubo wieczor śiedźie /
A rok od roku / oná twoiá záwße będźie.
Szczęśliwy Krolewicze / ochotnie pryskáły
Konie twoie / gdy z tobą w ten dom przyiácháły.
Vbiegłeś wielu inßych / ktorzy się stáráli
O to powinowáctwo / á nie otrzymáli.
Wielkich Rodźicow Corę poymuieß zá żonę /
Boska krew z tobą idźie pod iedną zasłonę.
Nie máß iey rownie / wßytkę Grecyą przechodźi /
Szczęśliwy płod / ktory się w táką mátkę wrodźi.
Jest nas dwie śćie rowieśnic / wßytkie záżywamy
Jednákich zábaw / wßytkie zá krasne się mamy.
Ale gdy ktorey przyidźie stánąć przy Helenie /
Każda ma wádę / káżda weźmie náganienie,
Jáko po nocy zorzá świetny promień dáie /
Jáko po zimie wiosná wesoła nástáie:
Ták oná miedzy námi nayświetnieyßa byłá /
A twarzą / y vrodą wßytkie przechodźiłá.
Jáko brozdá oráná wzdłuż idźie przez pole /
Jáko dźielny koń / pięknie obráca się w kole;

Jáko

Jáko g[illegible]d zdobi Cyprys okazáły /
Ták z He[illegible]ozdobę kráie násze miáły.
Oná y háwto[illegible]iem przednią sławę miáłá /
Oná y násztucznieysze opony wiązáłá.
A gdy w rękę Cytharę / ábo Lutnią wźięłá /
A o pięknych boginiách mutetę záczęłá.
Nic naylepszy mistrzowie przed nią nie vmieli /
A wszyscy zdumiawszy się / by wryći śiedźieli.
A iey wdźięczne vćiechy z oká wesołego
Płynęły / y zá serce chwytáły káżdego.
Vćieszna dźiewko / iużeś nam z cechu vbyłá /
Jużeś Pánieński wieniec z głowy położyłá.
A my / skoro ćiepleysze słonce wiátr ogrzeie /
A piękna wiosná łąki trawámi odźieie:
Poydźiemy ná przechadzki: tám kwiatecżkow sobie
Názbieramy / tesknić będźiemy po tobie.
Będźiemy śiłá tesknić / iáko teskni śiłá
Jagnię do Mátki / gdy ie nowo vrodźiłá.
My tobie bárwinkowy wieniec vkręćiemy /
A ná wielkim Jaworze w polu záwieśiemy.
Támże będą y pizmá / y wonie rozláne /
A ná skorze / te słowá będą wyrzezáne.
Ze ie káżdy wyczyta / idąc w tę dźiedźinę /
Kłániay się gośćiu / drzewo to iest Helenine.
Bog was żegnay cne stadło / niech nád wámi Boży
Opiek będźie / niechay was sam Pan Bog pomnoży.
Niech wam da dolą dobrą / y ludzkość przyiemną /
Niech wam da zgodę świętą / y miłość wzaiemną.
Abyśćie sławy przodkow wászych popráwili /
A potomstwu miłemu więtszą zostáwili.
Juz dobra noc cne stadło / dárow snu wdźięcznego
Záżywayćie spokoynie / áż do dniá białego.
Potym się ocućićie / á skoro ocknięćie /
O biesiedźie / y o nas / pámiętáć będźiećie.

Bo my śie tu do wás iutro porán[illegible] /
Skoro śpiewaká z długa [illegible]łyszemy.
Kleszczmy rękomá / kleszczmy [illegible]dziś wesołe gody /
Tobie nadobna Pánno / tobie Pánie młody.

Marcin Leski
Czytelnikowi.

Miałem z dawná, miedzy pápierámi memi, Nagrobki zbieráney drużyny, ktore tenże pisarz, co y Sielanki nápisał. Iż ieszcze w młodośći, (bo od kilkunastu lat są v mnie) podobno o nich nie pámięta, y nie redba: Ia ich otrząsam z prochu, y dáię do ręku ludzkich. Mniemam że sie sámy, bez zálecenia mego, káżdemu záleca: ábo przynamniey z baykámi Æzopowemi pod iednę cenę poydą.

NAGRO-

NAGROBKI ZBIERANEY DRVZYNY.

Stárego Szkápy.

STáry Szkápá tu leże / w błoćie vtopiony /
We złyraz / od woźnice złego záprzężony:
Od złego / y młodego: oboie to chodźi
Pospołu / biádá stárym / gdy ie rządzą młodźi.

Stárego Psá.

Bywałem kiedyś pilnym strożem Páná mego /
A mogę śię pochełpić: kochánym v niego /
Ná stárość zpárszywiałem / z dworá mię wygnano /
Zdechłem w gnoiu / tákową nagrodę mi dano.

Stárego Kozłá.

Ja Koźieł / gdym był młody / záżywałem świátá /
Wiádome tego Kozy: gdy mię źiely látá;
Zárzezano mię / skorę ná dudy przedano /
A po śmierći / dobrą myśl ze mnie vdźiałano.

Wołu robotnego.

Robiłem w ćiężkim plugu / nigdy nie zchodźiło
Járzmo ze mnie / mną záśiać / mną y zwoźić było:
Zdechłem od prace / dźiś mię gospodarz żałuie.
Prędko postrada / gdy kto czemu nie folguie.

Wilká.

Chłopi / co z skorą moią po wśiách śię włoczyćie /
Tyśiąc mey bráćiey w leśie / w tym śię nie baczyćie:
Łácny z martwego tryumph: zábity nie kąsa /
Kto iednego zagubi wilká / niech nie pląsa.

Liszki.

Mnie / com y tłuste gęsi / y kury kradáłá /
Mnie / com y wilkom w[illegible]ch łowow pomagáłá:
Teraz przy márnych skwárczkách stepicá zábiłá /
Nie záwsze wielka kradzież złodzieiá ztráciłá.

Kotá.

Myszy dármo po moim grobie táńcuiećie /
Nie dla was / nie mylćie się / nie chodzę po świećie:
Zem się do sádłá wkrádał / w tym mię postrzeżono /
A z kámieniem v szyie do wody wrzucono.

Záiacá.

Kiedy mię w polu iuż iuż chárci dogániáli /
Obeyźrzałem się / widzę / że się z szkápy wáli
Ná łeb myśliwiec / y tám záraz złomił szyię.
Boday sam zginął / kto ná gárdło iedzie czyie.

Kotká morskiego.

Z prodku zemną igrano / á potym mnie bito /
Záwsze zá błaznowánie tákie bywa myto:
Aż mię náwet zábiły chłopiętá zuchwáłe /
Niech nie błaznuie / kto chce chowáć zdrowie cáłe.

Wiewiorki.

Ná wszytkim[em] się dobrze v mey Pániey miáłá /
Z rospusty szkodnicam się potym vdziáłáłá:
Bom iey rabki pogryzłá / zá to mię do wody
Wrzućiłá. Gdzie się dobrze masz / tám nie czyń szkody.

Kozy / co wilczetá wychowáłá /

Wychowáłam wilczetá własnemi pierśiámi /
Podroszszy zaiadły mię / źle się záwsze z námi
Wychowáńcy obchodzą: pełno niewdzięczności /
Mámki / karzćie się z moiey głupiey vczynności.

Myszy.

Myßy.

Názbieráłám [illegible] iámki niemáło żywności /
Lecz tego nieumiáłám záżywáć w ſkromności:
Szukáłám więcey / ledwiem z iámki wybieżáłá /
Záraz mię chytra kotká łápką poimáłá.

Perliśie ſuczki.

Perliśiá ſuczká máła: záwße ſię pieściły
Pánny ziemną / áż mię w ſwych rękách vduśiły.
Drudzy giną od nędze / á ia od pießczoty /
W naylepßym byćie / ſą też y ſwoie kłopoty.

Wężá.

Ziem wßytkim ſrogi / ziem był wßytkim iádowity /
Wiße teraz przy drodze okrutnie zábity:
Brzydzą ſię mną y zdechłym / kto chce w beſpieczności
Pożyć / niechay ſię zbiera ná ludzkie miłości.

Komorká / co Lwá kąſał.

Doiadałem ia Lwowi / on prze máłość moię /
Nie mogł mi nic vczynić / gdy proporce ſwoie
Rośćiągam / wpadłem w śiadkę pátaká lichego /
Mały wielkim dogryza / ginie od mnieyßego.

Jáſtrzębá.

Záſtał mię ná kokoßy chłop nie litośćiwy /
Kiiem mię ná niey zabił / ießczebym był żywy:
Gdybym ſię był iákiemu doſtał myśliwcowi /
Zginął / kto w ręce wpádnie głupiemu chłopowi.

Kogutá ſtárego.

Siłám ia poiedynkow wygrawał w młodośći /
Tegoż ßczęśćia probowáć chćiałem y w ſtárośći:
Pobił mię młodßy / náwet kániá mię porwáłá /
A pogrzeb mi w gárdzielu ſwoim vdziáłáłá.

Sro[illegible]

Srogká roſtropny ptaßek [illegible] mowićieḿ vḿiáłá/
Zem Kuchárki do Pániey czáſem oſkarżáłá:
Záßyły mi poślądek: tákem gárdło dáłá/
Wiárá mie y życzliwość ná on świát poſłáłá.

Szpaká.

Ja krzykliwy śpiewaczek/ ia ſpaczek vbogi/
Żyłem z ludźmi/ nigdy mi głod nie bywał ſrogi.
Przeſtawałem ná máłe/ vmárłem w ćichośći/
Źle nie vmrze/ kto żyie w ſpokoyney ſkromnośći.

Kánie.

Pokim ná żáby/ pokiḿ ná myßy krażyłá/
Byłám żywa/ ſkorom ſie do kurczat rzućiłá/
Vwiazłám w śidle: y dźiś wiße miedzy brogi/
Ná poſtrách inßym záwße/ ſmáczny kaſek drogi.

Káwki.

Po co my biedne káwki kupámi latamy?
Po co w kupách wrzeßczymy? y w kupách śiádamy?
Mnie w kupie ſtrzelec zábił: wßytkie vlećiały/
Bez wodzá/ y bez ſpráwy/ naywiętßy gmin/ máły.

Jáſkołki.

Chłopietá niecnotliwe gniazdo mi rozbiły/
A dźiatki/ ießcze gołe/ z niego wyrzućiły:
A iam z wielkiey żałośći/ pierśiami o źiemie/
Rozbiłá ſie/ dußá ieſt mátek/ miłe plemie.

Czyżyká.

Latałem do wezełká czyżyczek pießczony/
Nie boiac ſie nikogo: w tym mie kotká z ſtrony
Połápiłá/ y zgryzłá: y Pan nie obroni/
Kto/ przed nieprzyiaćielem ſwym/ ſam ſie nie chroni.

Papugi.

Pápugi.

Gdy ſie Pán[illegible]źbiſte z pácholki śćiſkáły /
Jam nie mil[illegible]á / ony mi gárdło związáły:
A ták mie vdáwiły / iezyk mie nábáwił
Chlebá / y ſławy / iezyk żywotá pozbáwił.

Przepiorki.

Krogulczyku nieboże / mniemaß żeś mie ſobie
Vłápił: troche głowki doſtánie ſie tobie.
Ja wßytká w táyſtrę poydę / nas dáremnie pſuieß /
Sam głod cierpiß / inßemu wieczerzą gotuieß.

Słowiká.

Kiedym konał w páznokćiách Jáſtrząbá ſrogiego /
Mowiłem żáłośliwe te ſłowá do niego:
Niewinnym ia śpiewaczek / máło ná mnie mięſá /
A on: Jdź przećię w gárdło / dobry kęs do kęſá.

Wrony.

Ja oná nie przydybná / oná chytra wroná /
Czemu tu wiſzę / miedzy brogi obießoná:
Łácno zgádnąć / przy licu złodźieiá wießáią /
Rwą przećię brogi wrony / mnie ſie nie lękáią.

Kruká.

Krakałem ná nießczęśćie / y zá práktykarzą
Słynąłem / iż ſie rychley złe / niż dobre zdarza:
Záſtrzelono mie zá to. Lepiey ſwe przygody
Vpátrywáć / niż cudze obwoływáć ßkody.

NAGROBKI ZIE[illegible]ONE,

inſzego Authorá.

Dziećiećiu.

Tv máłe Dziećie leży / iednako płáciemy
Ráyſkie iábłko / choćiay ie nie iednako iemy:
To/ y zabkow nie máiac ieść go nie pomogło/
A przećie ſie od śmierći wybiegáć nie mogło.

Bábie.

W tym grobie Bábá leży: Pátrz inſze mogiły /
Iáko po ſobie trawke zielona puśćiły:
Ná tey gdzie Bábá leży / vroſły pokrzywy /
Owoc nie bárzo dobry / ziárno diabeł dźiwy.

Temu co vtonał.

Vtonałem / ryby mie w Xiencach pochowáły /
Ale záś kiedy przyidźie on ſad okazáły:
Iáko Ionas / członki z nich wyprowádze zdrowe /
Troche mi ſie przewloka trzy dni Ionáſowe.

Piiánicy.

Tu piiánicá leży / ále tylko ćiáło /
Duſzy niewiem ieśli ſie do niebá doſtáło:
Ale ták pewnie w niebie iáko y ná ziemi
Zamykáia dla zwády drzwi przed piiánemi.

Tym co w Prućie potoneli.

Iedni leża w mogiłách / drudzy ták zoſtáli
Bez pogrzebu / tu śmierći / tu ſławy doſtáli:
My ná czáſy potomne ták ſłynac bedziemy /
Ze Prut przez zdrowie náſzey Oyczyzny piiemy.

Krolowi.

Krolowi.

Nieposzánow[illegible] gośćiu / nie widźiałeś tego /
Ze Krol w t[illegible] grobie leży: Grob y obraz iego
Ták od ćiebie zuchwále iest sponiewierány /
Ták to wiec wszędźie bywa gdźie Krol málowány.

Tym co pod Guzowem.

Choć ná Seymie nie pámięć o tym vczyniono /
Nászych przećię dla tego mogił nie zniesiono:
Aby czásom potomnym to opowiádáły /
Tu się były złe dźieći z Oycem rozigráły.

Rotmistrzowi.

W tym grobie sławny Rotmistrz odpoczywa sobie /
Buzdygan / y Chorągiew / Mars oddaie tobie:
Duszę Bogu / iezeli cudzemi wołami
Nie zaiedźie do piekłá z Pány Rotmistrzámi.

Dudźie.

W tym grobie Dudá leży / Dudy náleźiono /
A po śmierći ná stárey wierzbie záwieszono:
Smierć trochę vprzedźiłá / y opák się sstáło /
Bo / co się Dudom dźieie / to Dudźie być miáło.

Bębeniśćie.

Tu Bębenistá leży / czeká dniá onego /
Rychło Michał pobudkę zátrąbi ná niego:
Pánie / ieśli nie w niebie / niechay nád chmurámi
Odpoczywa / á bębni pospołu z gromámi.

Kosterze.

Tu Kosterá spoczywá nágo vrodzony /
Nágo z karczmy przychodźił / nágo pogrzebiony:
Nágo powstánie ná Sąd / y ták bez odźienia /
Będźie ogrzewał zádek w piekle v płomienia.

Furmánowi.

W tym grobie Furman leży / [illegible] potępiono
Duße iego / w błocie iey [illegible]eyſce náznáczono:
Bo ieśli tám ieſt piekło gdźie diabli mießkáią /
Furmáni więc o diabłách w błocie powiádáią.

Száfárzowi.

W tym grobie ßáfarz leży / w tey mierze ßczęśliwy /
Ze vmárł / y pogrzebion iáko kto cnotliwy:
A że go Bog vchował pogrzebu tákiego /
Jáki pogrzeb przepuśćił ná Száfárzá ſwego.

Chłopu.

Przeżywßy wielkie prace / y wielkie kłopoty /
Tu ſobie odpoczywa chłopek od roboty:
Przy chłopkách Adámowe trwáią przywileie /
Ale to nád przywiley / iże z nich złodzieie.

Złey żenie.

Ten grob doſtał ſie iedney iádowitey żenie /
Ale / by miáłá ziemiá morſkie przyrodzenie:
Zeby co nieczyſtego z śiebie wyrzucáłá /
Nigdziebyś zła niebáczna grobu nie doſtáłá.

Pátronelli.

Tu Petronellá leży / dźiećińſtwo y látá /
Oćiec iey Márcin Spytek / á Mátká Agátá:
Petronello chceß vżyć Piotrá odźwiernego /
Powiedz mu iżeś miáłá imię corki iego.

Lichwiarzowi.

Grob Lichwiarzá iednego: á ſam lichwę liczy /
Po piętnaſtu odeſłá w piekielney ćiemnicy:
Gdzie nießczęſne Liczmany inßy przymiot máią /
Bo tu w palce czernily / á tám vgaráią.

Nagle

Nagle zmárłemu.

Gościu vmár[illegible]ágle / tu leżę w tym grobie /
Jeśli śmierć [illegible]ie gániß / ia ią chwalę sobie:
Bom niechćiał być podobien złemu dłużnikowi /
Co się o dług mordowáć da Kreditorowi.

Piiánicy gorzałcánemu.

W browárze się vrodził / w kárczmie go okrzczono /
Zdechłego od gorzałki ná błoniu schowano.
Gościu mijáiąc tedy czyn dosyć żałobie /
Jeśli nie możeß płakáć / ——— ná grobie.

Sćiętemu.

Tyś mnie Sędzia osądził / pierwey przyrodzenie /
Dla pierwßego Dekretu idę ná strácenie:
A ieżeli dwá rázy żaden nie vmiera /
To z twoiego dekretu nic się nie záwiera.

Cárowi Szuyskiemu.

Gościu słyßałeś o tym / że Cárá Szuyskiego
Poimano do Polski / tu śmierć / tu grob iego:
Fortuná go z pułnocy áż do tąd rzućiłá /
Bo v niey to Mocarze / co v dzieci piłá.

Ormiánce.

Tu Máryná spoczywa Ormiáneczká oná /
Przed śmiercią do prawdziwey wiáry náwroconá:
Ostátniey do winnice wezwána godziny /
Wzięłá przećię dniowy groß iáko y kto iny.

Jednemu.

Niechćiano mu dáć Panny / á on niećierpliwy
Vderzył w się żelázem / człowiek nießczęśliwy:
Gościu mijáiąc tedy / nie postaway sobie /
Nie bywą dobry pokoy przy tákowym grobie.

Brzemien[illegible]y:

A sámá śmierćią płáce / y [illegible]em puśćiłá /
Nie żywy / y dniem śm[illegible]rći rázem vrodźiłá:
Wiele śmierć ma przystępow / bo y przez te wrotá
Ná nas dybie / ktorymi wchodźim do żywotá.

Skąpemu.

W tym grobie skąpy leży / żeby Chárontowi
Nic nie dał od przewozu / chćiał sie po lądowi
Wiecznie tuláć / a Cháron poznawszy swoiego /
Wśiąday dármo do piekłá nic nie dasz od tego.

Tym co pod Choćimem.

Gośćiu miiáiąc tedy / widźisz te mogiły
W tym mieyscu / dwá narody z sobą gránićzyły:
Turcy y cni Polacy / y tu chłostę brali
Bisurmáńcy / á żeby kopce pámiętáli.

Pszczele.

Miodu ktoregom Pánu swoiemu broniłá /
Od iego ręku włásnych żywotá pozbyłá:
Dobrze swoiego bronić / ále dla cáłośći /
Zeby oraz nie zginąć vstąp y własnośći.

Mácosze.

Tu Mácochá spoczywa / á teraz vznáie /
Ze iáko kto zárabia ták mu sie oddáie:
A iáko zła niebáczna ná pásierby byłá /
Ták ią iey własna mátká ziemiá przyćisnęłá.

Dźiećięćiu nie chrzconemu.

Tu Rodźicy niechrzcone dźiecię swe schowáli /
Ktoremu Janá imię dáć obiecowáli:
Ze mu tu śmierć záyźrzáłá mieć Oycá Krzesznego /
Pánie day mu ná niebie Chrzćićielá twoiego.

Temnsz

Temuż.

Zacnych Ro[illegible]o dźiećie w tey ſkrzyńce zámkmione /
Nie ogladaw[illegible] świátá vmárło nie chrzcone:
Pánie / ieśli niegodne ogladáć ćie w niebie /
W Ráiu przynamniey z Lotrem niechay chwali ćiebie.

Bogaczowi.

W tym grobie Bogacz leży / ktory zá żywotá
Prowádźił dni w roſkoſzy / y żył bez kłopotá:
Pánie / ktoryś mu był dał przez wſzytek wiek gody /
Niechay prośi po śmierci v Abrámá wody.

Pielgrzymowi.

Pielgrzymuiac do Rzymu śmierćia przyśćigniony /
Tu ſobie odpoczywam Pielgrzym położony:
Pánie / byłeś miłośćiw Lotrowi práwemu /
Odpuść y Pielgrzymowi máło co lepſzemu.

Kárłowi.

Chłop krotki / trunná krotká / krotki też nagrobek /
Tu leży máły wzroſtem / lat doroſłych Sobek.